Dziś 8 stron | WARSZAWA, NIEDZIELA 24 LUTEGO 1946 R. (A) | **Cena numeru 2 złote**

Nr. 54 (454) | Rok 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr 1-980

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

Redaktor naczelny 8.85-01
Sekretarz redakcji 8.85-02
Redakcja miejska 8.85-06
Administracja 8.85-04
Drukarnia 8.85-05

PSL udaremnia

usiłowania PPS i PPR dojścia do porozumienia

w gronie bloku wyborczego

W dniu wczorajszym odbyło się czwarte z kolei wspólne posiedzenie przedstawicieli PPS, PPR i PSL w ramach międzypartyjnych rozmów w sprawie bloku wyborczego. W konferencji brali udział: Z ramienia PPS tow. tow. wiceprezydent Szwalbe, premier Osóbka - Morawski i II sekr. CKW PPS Reczek, z ramienia PPR tow. tow. wicepremier Gomułka, wiceminister Berman i członek Prezydium KRN. Zambrowski, z ramienia PSL — ob. ob. wicepremier Mikołajczyk, Wójcik i Niećko.

Po posiedzeniu socjalistyczna Agencja Prasowa została upoważniona do ogłoszenia następującego oświadczenia:

Przedstawiciele PPS i PPR stwierdzili, że kontrpropozycje PSL odrzucają zasady porozumienia w sprawie bloku wyborczego, wysunięte przez PPS i PPR w piśmie do PSL z dn. 18. II. 1946 r.

Rezerwując sobie możność szczegółowej odpowiedzi na piśmie, przedstawiciele PPS i PPR z żalem stwierdzają, że usiłowanie dojścia do porozumienia z PSL zostały przez delegatów tego stronnictwa udaremnione.

Konferencja warszawskich aktywów

sześciu stronnictw

(SAP). Dnia 21 b. m. obradowała w Warszawie pod przewodnictwem ob. Beningera (S. D.) Międzypartyjna Komisja Stronnictw Demokratycznych. Tematem obrad był stosunek stronnictw do bloku wyborczego.

Listę mówców otworzył tow. min. Berman, członek KC PPR, który imieniem PPR przedstawił konieczność wzięcia udziału wszystkich stronnictw demokratycznych we wspólnym bloku wyborczym. Zaznaczył, że w zasadniczych zagadnieniach i poglądzie na rzeczywistość nie ma różnicy między czterema stronnictwami a PSL i Str. Pracy. Celem koncepcji bloku wyborczego jest wykarczowanie w Polsce reakcji. Mówca żąda, aby PSL odgrodziło się od „ludzi z lasów".

— Dziwne stanowisko — mówi tow. Berman — zajmuje PSL wobec ataków Bevina na Polskę, nie odgradzając się od nich. Tow. wicemin. Berman podkreślił, że Europa pragnie pokoju i chce widzieć Polskę skonsolidowaną. Ameryka docenia konstruktywną pracę naszego rządu, gdyż nie patrzy poprzez wklęsłe okulary min. Bevina.

— Co będzie, gdy nie dojdzie do bloku? — pyta tow. Berman. — Zbyt wielkie przemiany zaszły w Polsce, aby mogła je zmienić jedna partia. Gdy PSL nie przystąpi do bloku, to nastąpi bardzo ciężka walka wyborcza, z której poszkodowana wyjdzie PSL. Jakby nie potoczyły się wypadki — naród potrafi zabezpieczyć swoje demokratyczne zdobycze — kończy tow. min. Berman.

Następnie zabiera głos imieniem PPS tow. red. Julian Hochfeld, który przypomina inicjatywę PPS w formowaniu bloku wyborczego. Omawiając „przedwyborczą wojnę nerwów", o której tyle pisze prasa PSL tow. red. Hochfeld stwierdza, że PPS nie pragnie w żadnym wypadku tej wojny nerwów, lecz celem jej jest zwrócenie uwagi na odbudowę i przebudowę społeczną, na pełne wyzyskanie czynników wytwórczych.

— Industralizacja i pełny program inwestycyjny. Wzmożenie produkcji rolnej — oto nasz cel. — Polska była do 1939 r. państwem szlacheckim z obyczajów, z form gospodarczo-społecznych, z metody pracy i z pogardy dla pracy, ze stosunku do chłopsko-robotniczej większości narodu. Przyszła zawierucha, która wydarła szlachetczyźnie władzę z rąk. Jeśli Polska chce być państwem nowoczesnym, to musi konsekwentnie przeciąć pępowinę, która łączy nas ze szlachecką tradycją — Polska musi się odbudować ze zgliszcz, ruin i popiołów.

PPS, stając dziś na gruncie bloku wyborczego, nie mówi, że jest zasadniczym zwolennikiem bloków w każdych warunkach i w każdym czasie. Płaszczyzną polityczną PPS jest płaszczyzna Rządu Jedności Narodowej.

Jeśli PPS postawiło ultimatum wyborcze PSL — to chodziło o sprowadzenie wyborów na drogę realizmu. Chodzi o usunięcie nadziei spod nóg reakcji — jeśli PSL naprawdę jest postępowe i popiera demokratyzację Polski. PPS wierzy w rozsądek chłopa i przywódców chłopskich. Chodzi o przebudowę społeczną, o Niepodległość, Suwerenność Państwa.

Dlatego PPS — kończy tow. red. Hochfeld — mobilizuje jednolity front całej Polski.

Następnie w imieniu SD poparł ideę bloku wyborczego mgr. Beninger, zaznaczając, że SD jedno z pierwszych przyłączyło się do apelu PPS. Mówca wypowiada się za ograniczeniem walki wyborczej, gdyż osłabia ona odbudowę Państwa. Mówca wzywa dalsze partie do przystąpienia do bloku.

Także ob. Cudny imieniem SL deklaruje poparcie idei bloku wyborczego.

Przedstawiciel PSL uchyla się od zajęcia zdecydowanego stanowiska w sprawie bloku stronnictw, zasłaniając się tym, że sprawa ta rozważana jest przez góry partyjne.

Przedstawiciel Str. Pracy odczytuje znane z prasy oświadczenie K. W. Str. Pracy.

W długiej dyskusji zabierali głos aktywiści, wypowiadając się za blokiem wyborczym.

Tow. Prust (PPS) zaatakował brak zdecydowania przedstawiciela PSL.

Ciekawe były uwagi ob. Lityńskiego (Str. Pracy), który przypomniał, że późny start polityczny Str. Pracy przyczynia się do opóźnienia decyzji polit. w sprawie wyborów. Niemniej Str. Pracy stoi na gruncie obecnej rzeczywistości politycznej.

— Nie może Polska być inna, niż jest dzisiaj. Nie ma powrotu do Polski z 1939 r.

Sala wita to oświadczenie gorącymi oklaskami.

W dniu Święta Armii Czerwonej

Jeśli myślimy właśnie dzisiaj, wiążąc nasze myśli z Październikową Rewolucją, to pamiętajmy, że gdy dzisiaj dzieci tej rewolucji w Związku Radzieckim święcić będą jej rocznicę, pierwszą spokojną rocznicę po krwawej strasznej wojnie, po oswobodzeniu się spod najazdu, po zwycięskim odparciu najazdu — to wiedzmy, że ilu ich tam brakuje, ilu zostało na polach bitew od Wołgi po Berlin, z ilu krew wyciekła i wsiąkła w ziemię Europy, to ich życia, ich walkę i ich krew oddała i przeznaczyła dla sprawy wolności całego świata Rewolucja Październikowa.

Ona dała im siłę, jakiej nie mógł dać nigdy synom Rosji car — imperialista. Dała im siłę idei i dyscypline, dała im umiłowanie swojej własnej ziemi, na której w ciężkiej walce rodziła się w październiku. Uczyniła z nich żołnierzy wielkiej wojny narodów o niepodległość i demokrację.

Wiemy o tym, bo przeżywaliśmy te lata w walce: wszędzie w ujarzmionej Europie w ruchu podziemnym, w walce partyzantów w więzieniach, w obozach koncentracyjnych, patrząc na płomienie krematoriów hitlerowskich, na setki tysięcy ofiar, na nieuniknioną w razie zwycięstwa Hitlera zagładę ludów — wyczuwaliśmy w dalekich odgłosach bitew każdy metr ziemi, każdy krok, który zbliżał ku nam armię synów rewolucji, Armię Czerwoną.

Tylko zespolenie naszych poszczególnych narodowych walk wyzwoleńczych z potężną lawiną regularnej Armii Czerwonej mogło zapewnić Europie wolność. Wspólna była droga do wolności i do zwycięstwa. Nie ma także i teraz odrębnych przeciwstawnych dróg do utrwalenia niepodległości i budowania pokoju. Pokoju tego nie zbudują ani szowinizmy, ani nacjonalizmy, ani faszyzmy, zbuduje go międzynarodowa solidarność".

(Z przemówienia tow. Józefa Cyrankiewicza ku czci Rewolucji Październikowej).

Rozruchy w Egipcie

LONDYN (PAP) Agencja Reutera donosi z Kairu, że premier egipski Siki pasza, zwrócił się z ostrzeżeniem pod adresem organizatorów demonstracji, w którym zapewnia, że rząd nie będzie tolerował rozruchów i jest przygotowany na ich stłumienie. W czasie ostatnich demonstracji zabito 17 osób, a 300 raniono.

Niemcy

Pisma polskie pełne są wiadomości dotyczących Niemiec. Czy nie za wiele tego zainteresowania? Czy zwycięstwo militarne nad Niemcami i okupacja ich terytoriów przez armie sprzymierzone nie zlikwidowały ostatecznie tego niebezpieczeństwa, które przez wiele lat groziło zagładą nowej cywilizacji?

Zainteresowanie życiem powojennych Niemiec i polityką stosowaną wobec nich przez poszczególnych aliantów są zupełnie naturalnie ze strony polskiej i podyktowane najgłębszą troską o byt narodu i państwa polskiego. Historyczne zwycięstwo nad Niemcami zakończone ich kapitulacją w maju roku ubiegłego zlikwidowało bezpośrednie zagrożenie świata przez faszystowski, niemiecki militaryzm. Tym samym jednak sprawa Niemiec, wielomilionowego narodu żyjącego w środku Europy, załatwiona nie została. Jakiekolwiek by nie były niemieckie zbrodnie, jasnym było od początku, iż nie spotkają się one ze strony zwycięzców z równą odpłatą. Ani Związek Radziecki, ani Wielka Brytania, ani Stany Zjednoczone nie są zdolne, nie mogą i nie chcą zastosować wobec Niemców ich własnej polityki wyniszczania innych narodów, polityki, której narzędziami były masowe egzekucje, obozy koncentracyjne, krematoria, cyklon i fenol. Narody te, stojące na wysokim stopniu cywilizacji, zaprzeczyłyby same sobie, gdyby uciekły się do metod barbarzyńskiego okrucieństwa.

A sprawa Niemiec pozostaje nadal otwarta... Jeśli przez nikogo nie podjęte zostanie dzieło zniszczenia fizycznego tego narodu, jeśli nikt nie podejmie zadania wymazania tego państwa z mapy Europy, otwarte pozostaje zagadnienie takiego urządzenia Niemiec, by nie zagrażały one na przyszłość nikomu, a dla naszej polityki konieczność ustosunkowania się do tego faktu, iż tak czy inaczej Polska skazana jest na graniczenie z narodem niemieckim. Realizowany obecnie postulat usunięcia Niemców z granic Polski tylko częściowo rozwiązuje kwestię stosunków polsko-niemieckich. Załatwia sprawę na wewnątrz naszego kraju. A polityka nasza liczyć się musi ciągle i nadal z koniecznością zabezpieczenia przyszłości Polski przed niemieckimi zakusami.

Jeden ze zwycięzców w pierwszej wojnie światowej — stary tygrys Jerzy Clemenceau mówił, iż tragedia Europy polega na tym, że Niemców jest o dwadzieścia milionów za dużo. W wojnie ostatniej Niemcy oczywiście zostały wycieńczone. Hitleryzm jednak w okresie wojny prowadził taką politykę, by wyniszczenie Niemiec w ludziach miało swą równowagę w nierównie większym wyniszczeniu narodów z nimi sąsiadujących. Tępienie narodów słowiańskich było nie tylko polityką zwycięskiego doraźnie okupanta, ale także i zabezpieczeniem bytu narodu niemieckiego na wypadek klęski. Tak ta sprawa z dzisiejszej perspektywy niewątpliwie wygląda: mamy dziś do czynienia w Europie z wyniszczonym w wojnie narodem niemieckim i sami jednak i inne narody słowiańskie stoimy wobec niego silnie przetrzebieni, z osłabionymi siłami życiowymi.

Te fakty muszą leżeć u podstawy naszej polityki. Kwestia stosunku do Niemców jest nadal w niej decydująca, gdyż nie jest tak, jak sądzą niektórzy, że z chwilą zwycięstwa nad Niemcami, problem ten w Europie istnieć przestał. On istnieje nadal, a zagadnienie, w jaki sposób Niemcy odradzają się do nowego życia, w jaki sposób i do czego są wykorzystywani przez czynniki reakcyjne państw zachodu, nie jest nie ważne. Porozumienie narodów słowiańskich zagrożonych przez niemczyznę w ubiegłym okresie w samym swym istnieniu jest nadal dla Polski sprawą najważniejszą, gdyż ono tylko gwarantuje jej pokój i swobodny rozwój. I dlatego dobrze się dzieje, że opinia polska, że prasa polska jest tak czujna na wszelkie przejawy życia codziennego i politycznego po tamtej stronie Odry.

ZBIGNIEW MITZNER

Skończyć z krwawą dyktaturą Franco

Egzekucja republikanów hiszpańskich

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi, iż wiadomość o egzekucji republikanów hiszpańskich Garcia i Castro Rogrigez oraz ich towarzyszy wywołała ogromne wzburzenie we Francji. Wszystkie dzienniki lewicowe domagają się bezzwłocznego zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem gen. Franco. Dziennik „Ce Soir" stwierdza iż dalsze tolerowanie krwawej dyktatury w Hiszpanii jest niedopuszczalne. Państwa, które utrzymują stosunki dyplomatyczne z rządem gen. Franco, stają się współwinne w stosowaniu terroru faszystowskiego w Hiszpanii.

ZERWAĆ STOSUNKI DYPLOMATYCZNE

Francuskie Zgromadzenie Konstytucyjne przyjęło przez aklamację rezolucję, protestującą przeciwko wykonaniu wyroku na republikanach hiszpańskich Garcia i Rogrigeza i żądającą zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem gen. Franco.

Premier francuski Gouin podał do wiadomości, że 17 lutego zalecił ministrowi spraw zagranicznych Bidault zwrócenie się do gen. Franco z prośbą o złagodzenie wyroku.

Delegacja sztabu marsz. Rokossowskiego

przybyła do Warszawy

Dziś przyjechała do Warszawy na święto Armii Czerwonej delegacja sztabu marszałka Rokossowskiego, składająca się z 9-ciu generałów i wyższych wojskowych.

W dwudziestą ósmą rocznicę powstania Armii Czerwonej

Tajemnica potęgi

która wyzwoliła narody Europy

(ARTYKUŁ SPECJALNY DLA „ROBOTNIKA")

Moskwa w lutym

Ludzie starszego pokolenia pamiętają rosyjską armię carską w latach pierwszej wojny światowej i mogą porównać ją z Armią Czerwoną.

Rosyjski żołnierz walczył wówczas też z dużą odwagą i męstwem, ale był źle uzbrojony. Brak było pocisków artyleryjskich, karabinów maszynowych, a' na trzech żołnierzy przypadał mniej więcej jeden karabin ręczny. Nierzadko rosyjska artyleria nie mogła dorównać niemieckiej, ani też odpowiadać na jej obstrzał, nie tylko z powodu mniejszej ilości armat, ale po prostu z braku pocisków.

Gen. Brusiłow, wsławiony uderzeniem na Niemców na południowo-zachodnim froncie w 1915 r., w swych wspomnieniach z goryczą pisze o posiłkach, które na pozycje frontowe przybywały nieuzbrojone, a my nie mieliśmy dla nich karabinów... państwo nie miało ich też... Przy każdym pułku rosły oddziały nieuzbrojonych żołnierzy, których nawet nie było na czym szkolić".

Wojna pokazała wszystkie braki i olbrzymie zacofanie gospodarcze Rosji. Produkcja rosyjskiego przemysłu w 1913 r. stanowiła zaledwie jedną piątą produkcji niemieckiej

Wielkie bogactwa naturalne Rosji nie były należycie wykorzystywane, a o wielu z nich nic nawet nie wiedziano. Rozporządzając wielkimi złożami rudy żelaznej. Rosja importowała żelazo, gdyż słabo rozwinięty przemysł metalurgiczny nie mógł podołać zapotrzebowaniu. Z zagranicy sprowadzano narzędzia, przybory elektryczne, samochody, a nawet lampki elektryczne, igły i kosy. W tych natomiast dziedzinach przemysłu, które rozwinięte były w kraju, przodowały wyroby obce, nie tylko ze względu na swą jakość, ale przede wszystkim dlatego, że należało to do „dobrego tonu".

Nic więc dziwnego, że wobec takiego stanu rzeczy w okresie wojennym gospodarcza słabość Rosji wystąpiła z jaskrawą siłą. Armia, której brak było uzbrojenia musiała ponosić klęski, a życie gospodarcze kraju uległo zupełnej dezorganizacji. Upadł przemysł, i tak już słaby, pociągając w konsekwencji upadek rolnictwa oraz wielkie braki i chaos w dziedzinie transportu. Rosja stanęła wobec katastrofy utraty niepodległości. Uchroniła ją przed tym rewolucja 1917 roku pod wodzą Partii Komunistycznej i jej kierowników Lenina i Stalina, którzy wskazali narodowi drogę, zabezpieczającą państwu suwerenność, rozwój kultury i dobrobyt mas pracujących.

Droga ta prowadziła przez odbudowę i rozwój wszystkich dziedzin przemysłu, zwłaszcza ciężkiego, gwarantującego równocześnie należytą obronę państwa.

Do szerokiej industralizacji kraju przystąpiono w roku 1928, po okresie dezorganizacji, spowodowanej wojną światową i wojną domową. W roku 1928 rozpoczyna się epoka sowieckich piatiletek, które w rezultacie, w krótkim czasie przekształcają kraj rolniczy w przemysłowy. Dosyć powiedzieć, że już w końcu drugiej piatiletki Związek Radziecki zajął w Europie pierwsze miejsce w dziedzinie produkcji przemysłowej.

Zrozumiałe jest, że istnienie i rozwój pierwszorzędnego przemysłu pozwoliły należycie uzbroić i wyekwipować Czerwoną Armię tak, że zdolna była rozgromić tak silnego wroga, jak hitlerowskie Niemcy. Ale Hitler, który chciał jednym zamachem rozbić i zniszczyć Czerwoną Armię, nie wziął pod uwagę decydującego czynnika, jakim była potężna podstawa gospodarcza — nie wyczerpane źródło zaopatrzenia wojska. W okresie wojny z niemieckim najeźdźcą, w roku 1941, gospodarki Związku Radzieckiego nie można było porównać z gospodarką carskiej Rosji z czasów pierwszej wojny światowej.

W roku 1940 Związek Radziecki wyprodukował:

15 milionów ton żelaza (4 razy więcej niż w 1913 r.),

18,3 milionów ton stali (4 i pół razy więcej niż w 1913 r.),

16,6 milionów ton węgla (5 i pół razy więcej),

31 milionów ton ziarna (o 17 milionów więcej),

2,7 milionów ton bawełny (3 i pół razy więcej).

Tych kilka cyfr wskazuje jaki postęp uczyniono w ciągu 13 lat, dzięki uprzemysłowieniu i kołchozom.

Wiadomo, że w pierwszym stadium wojny udało się Niemcom zagarnąć ważne ośrodki przemysłowe w ZSRR a więc okręg Przydnieprzański, Donbassu, Krzywego Rogu, Nikopola i inne. Lecz w okresie stalinowskich piatiletek powstały na wschodzie nowe okręgi przemysłowe i nowe bazy zbożowe. Latem i jesienią 1941 r. ewakuowano na Ural, Syberię, na Zawołże i do Średniej Azji, dziesiątki i setki zakładów przemysłowych z obszarów zagrożonych działaniami wojennymi.

W tym okresie jasnym się stało, że industralizacja wybawiła ZSRR w drugiej wojnie światowej. Armia była zaopatrzona we wszystko potrzebne do walki i rozgromienia wroga.

W mowie przedwyborczej generalissimus Stalin podał cyfry, obrazujące potęgę sowieckiej gospodarki w okresie wojennym. I tak:

roczna produkcja czołgów, samochodów i samochodów panc. wynosiła przeciętnie 30 tys.,

roczna produkcja samolotów wynosiła przeciętnie 40 tys.

roczna produkcja karabinów ręcznych wynosiła przeciętnie 450 tys.,

roczna produkcja dział wszystkich kalibrów wynosiła przeciętnie 120 tys.,

roczna produkcja automatów wynosiła przeciętnie ok. 2 miln.

W okresie 1942 — 1944 przeciętnie produkowano na rok około 100 tysięcy miotaczy min, a w samym tylko 1944 r. dla potrzeb frontu ponad 240 milionów pocisków, bomb i min oraz 7,7 miliardów naboi.

Tak, to przechodziło zupełnie możliwości materialne carskiej armii!

W świetle tych cyfr, historycznym staje się wysiłek narodów ZSRR ku podniesieniu przemysłu państwa. Materialna podstawa osiągnięta w okresie piatiletek, pozwoliła bohaterskiej Armii Czerwonej rozgromić potężną machinę wojenną Niemiec, oswobodzić ciemiężone narody i uchronić ludzkość od grozy faszyzmu.

Rozkaz Marsz. Żymierskiego

Z okazji Święta Czerwonej Armii Marszałek Żymierski ogłosił rozkaz do żołnierzy, w którym podnosi olbrzymie zasługi tej Armii dla Polski. Tylko dzięki tej pomocy mieliśmy możność odbudować naszą siłę zbrojną. Wojsko Polskie otrzymało od Armii Czerwonej około 700.000 karabinów i automatów, ponad 15.000 CKM-ów i moździerzy 3.500 dział, 1.000 czołgów, 1.200 samolotów, ponad 18.000 samochodów, ogromne ilości materiałów pędnych, żywności, umundurowania. Na polach bitew z odwiecznym wrogiem narodów słowiańskich zrodziło się braterstwo broni Armii Czerwonej i Wojska Polskiego.

W dniu 23 lutego odbędą się w oddziałach zebrania i akademie poświęcone Armii Czerwonej. Na grobach żołnierzy radzieckich złożone zostaną wieńce.

Święto Armii Czerwonej

Warszawa uczci godnie swoich wyswobodzicieli

Uroczystości Święta Armii Czerwonej rozpoczną się w Warszawie w sobotę dn. 23 bm. o godz. 14.30 złożeniem wieńców pod pomnikiem Braterstwa Broni na Pradze. W uroczystości wezmą udział przedstawiciele rządu, KRN., organizacji politycznych i społecznych oraz przedstawiciele partii politycznych. W imieniu Wojska Polskiego zapowiedział przybycie Marszałek Rola Żymierski. O godz. 16 odbędą się uroczystości Święta Armii Czerwonej przez najbliżej związaną braterstwem broni z Armią Radziecką. — I Dywizją im. Tadeusza Kościuszki.

W niedzielę o godz. 11.30 nastąpi otwarcie Wystawy p. t. „Sztuka wojenna Armii Czerwonej" w gmachu Muzeum Narodowego. W uroczystości wezmą udział przedstawiciele rządu korpusu dyplomatycznego. Otwarcia dokona wicemin. Kruczkowski. Od poniedziałku wystawa będzie dostępna dla publiczności.

O godz. 17.30 w Państw. Teatrze Polskim odbędzie się uroczysta Akademia, na której, po zagajeniu przez min. Kruczkowskiego wygłoszą przemówienia im. Wojska Polskiego gen. Spychalski i im. Armii Czerwonej attache radziecki gen. Masłow. Po przemówieniach odbędzie się część artystyczna, wypełniona przez specjalnie przybyły do Warszawy zespół artystów radzieckich grupujący się przy armii gen. Rokossowskiego, liczący ponad 80 artystów.

Artyści radzieccy wystąpią poza tym w ramach święta Armii Czerwonej w dniu 25 bm. o godz. 12 — dla młodzieży szkolnej, tegoż dnia o godz 17 w Romie dla członków Zw. Zawodowych i we wtorek dn. 26 bm. dla robotników Warszawskich Przedsiębiorstw Użyteczności Publicznej, BOS-u i SPB.

Tow. Cyrankiewicz — sekretarz Gen. PPS

świadkiem na procesie w Norymberdze

(SAP). Wczoraj po południu z lotniska na Okęciu odlecieli na proces do Norymbergi świadkowie z Polski: tow. Józef Cyrankiewicz — sekretarz generalny CKW. PPS — prezes Związku b. więźniów politycznych, Seweryna Szmaglewska — autorka książki „Dymy nad Birkenau" — b. więźniarka Oświęcimia, dr. Friedman z Centralnego Komitetu Żydowskiego oraz b. więzień Treblinki — Reisman.

Świadkowie polscy odlecieli na proces w towarzystwie prok. Piotrowskiego, który przed kilkoma dniami przybył po nich do Warszawy. Będą oni składać zeznania, jako świadkowie zbrodni niemieckich.

Tow. Cyrankiewicz za kilka dni powraca do Warszawy.

— o —

Rokowania trzech mocarstw

o uznanie rządu republiki hiszpańskiej

PARYŻ. Francuski minister spraw zagranicznych, Bidault, oświadczył przedstawicielom prasy, iż wobec trudności wyłaniających się w związku z opracowaniem traktatu pokojowego z Włochami, konferencja pokojowa, która miała się rozpocząć w dniu 1 maja r. b. w Paryżu, będzie odłożona. Najwięcej trudności nastręcza rozwiązanie sprawy Triestu, do którego rości pretensje Jugosławia, następnie sprawa południowego Tyrolu, którego żąda Austria, oraz zagadnienie kolonii włoskich.

W dalszym ciągu min. Bidault oświadczył, iż Francja pragnie zawrzeć sojusz z Wielką Brytanią. Umowa ta byłaby dopełnieniem porozumienia francusko-radzieckiego. Pierwszy krok w tym kierunku został już uczyniony. Co do Bliskiego Wschodu, to — zgodnie z zaleceniami Rady Bezpieczeństwa — Anglia i Francja uzgodniły swą politykę.

Minister podał również do wiadomości, że w czasie pobytu w Londynie przeprowadził rozmowy z Byrnesem i Bevinem w sprawie uznania hiszpańskiego rządu republikańskiego. Z powodu wyjazdu Byrnesa rozmowy te trzeba było odłożyć, lecz — jak podkreślił Bidault — premier hiszpański i niektórzy członkowie jego gabinetu przybyli już do Paryża.

Moskwa i Leningrad miały podzielić los Warszawy

NORYMBERGA. Na piątkowym posiedzeniu Międzynarodowego Trybunału w Norymberdze prokurator radziecki Ragiński przedstawił dowody, jak armia niemiecka systematycznie niszczyła miasta i wioski radzieckie. Cofający się hitlerowcy pozostawili specjalne oddziały, aby wysadzały w powietrze całe miasta, ulice za ulicą. Hitler chwalił się iż odstępując pozostawiał za sobą tylko dymiące zgliszcza i popiół.

Następnie prokurator odczytuje tajny rozkaz Hitlera zawierający wskazówki udzielone dowódcom niemieckich sił zbrojnych, iż nie należy przyjąć kapitulacji Leningradu i Moskwy, lecz „zetrzeć te miasta z oblicza ziemi". Prokurator radziecki odczytuje depeszę, wysłaną w sierpniu 1944 r. przez generalnego gubernatora Polski, Franka, do min. Lammersa. „Zniszczenie Warszawy, spalenie jednego domu po drugim, jest najpewniejszym sposobem niedopuszczenia do ucieczki powstańców — twierdzi Frank. — Po wybuchu powstania i jego stłumieniu Warszawę dosięga los, na który zasłużyła — miasto będzie całkowicie zniszczone".

Następnie prokurator radziecki Zoria stwierdza, iż podczas wojny wywieziono z Polski na roboty przymusowe przeszło 2 miliony osób. Tysiące mężczyzn uległo sterylizacji, młode dziewczyny umieszczono w domach rozpusty. „Te 2 miliony ludzi — 10 proc. całej ludności Polski — to cały ocean cierpień". A Hitler skarży się w tajnym rozkazie, iż względem Polaków stosuje się zbyt łagodne metody.

NORYMBERGA (PAP) Prokuratorzy brytyjscy umożliwili przedstawicielom prasy zapoznanie się z zeznaniami żołnierzy brytyjskich, kaprala Williama Neery i szeregowca Johna Wittona. Żołnierze ci zostali wzięci do niewoli w r. 1940 podczas walk we Francji i użyci do pracy w fabryce mydła z tłuszczu ludzkiego we Wrzeszczu pod Gdańskiem. Zeznania ich potwierdzają w całości oskarżenie prokuratora radzieckiego.

Prem Atlee o buncie w Indiach

LONDYN. Premier Attlee oświadczył w Izbie Gmin, że dowództwo brytyjskie w Indiach zażądało od powstańców „bezwzględnej kapitulacji". W imieniu Izby premier wyraził ubolewanie z powodu zajść i przypomniał bohaterski udział w wojnie marynarki hinduskiej. Premier podkreślił, iż trzeba przede wszystkim zaprowadzić porządek i że ma nadzieję, iż rozum weźmie górę w Indiach.

Wspomnienia Largo Caballero

ze spotkania z Armią Czerwoną i Polakami

(SAP). Przebywający obecnie w szpitalu paryskim Largo Caballero, któremu na skutek kontuzji wojennych musiano amputować nogę, udzielił korespondentowi londyńskiego dziennika „News Chronicle" wywiadu, w którym opowiedział m. in. o wyzwoleniu go przez żołnierzy Armii Czerwonej:

„Słyszeliśmy dokładnie odgłosy walki — mówi Caballero. Wiedzieliśmy, że rozbite oddziały niemieckie cofają się do Berlina. I nagle tego dnia pojawiają się w obozie dwaj oficerowie radzieccy. Nie bacząc na chorobę i wyczerpanie, wszyscy my, szalejąc z radości, z okrzykami: „Niech żyją nasi wybawcy!", rzuciliśmy się ku nim, zaczęliśmy ich ściskać i całować. Wzruszenia, jakieśmy wówczas przeżyli, nie da się opisać...

Kilka dni spędziłem w polskim szpitalu. Tu polscy oficerowie opowiedzieli mi o upadku Berlina i zorganizowali mi spotkanie z generałem Walterem, który walczył w Hiszpanii po naszej stronie. Żołnierz rosyjski gotował mi obiad i pielęgnował mnie. Zaproponowano mi, aby wyjechał do Moskwy na odpoczynek, lecz ja z niecierpliwością oczekiwałem spotkania z córką, przebywającą w Paryżu. 15 września Rosjanie odwieźli mnie specjalnym samolotem do Paryża wraz z delegacją związków zawodowych na Światową Konferencję. Nie zapomnę nigdy tych dni i tych ludzi, którzy odnieśli się do mnie tak serdecznie".

Gdzie jest Borman?

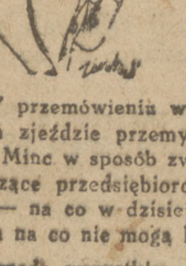
PARYŻ. — Agencja Associated Press donosi z Konstancji, iż zastępca Hitlera, Martin Borman, o którym twierdzono, że zginął w samochodzie pancernym podczas oblężenia Berlina lub że dotarł do Argentyny, ukazał się jakoby w pobliżu jeziora Bodeńskiego. Borman udał się podobno motocyklem do Konstancji w celu odwiedzenia swojej przyjaciółki. Według wiadomości władz francuskich, Borman ukrywa się wraz z oddziałami SS w Szwarcwaldzie i posiada zordzi łami SS w Szwarzwaldzie i posiada zordności cywilnej.

9 kobiet na 5 mezczyzn

przypada w Niemczech po wojnie

BERLIN (ZAP). Niemki drogo muszą płacić za entuzjazm z jakim popierały Hitlera i jego klikę. Na długie lata Niemcy będą krajem wdów i kobiet niezamężnych. Według ostatnich danych dla całego państwa, 9 kobiet przypada na 5 mężczyzn.

W Berlinie jest o 700.000 kobiet więcej, aniżeli mężczyzn. Podobnie przedstawia się sprawa w Dreźnie. W Berlinie najgorszy stosunek dla płci pięknej wykazują roczniki od 15 do 50 lat. 6 kobiet na 1 mężczyznę przypada na młodzież od 19 do 21 lat, 3 do 1 dla młodzieży 18-letniej. Oto skutki zbrodniczej polityki „wielkiego fuhrera".



Linia wytyczna tow. min. Minca

w stosunku do przemysłu prywatnego

W przemówieniu wygłoszonym na pierwszym zjeździe przemysłu prywatnego minister Minc w sposób zwięzły i jasny wyjaśnił dręczące przedsiębiorców prywatnych pytanie — na co w dzisiejszych warunkach mogą, a na co nie mogą liczyć.

Przede wszystkim inicjatywa prywatna nie może liczyć na to, aby w mających się ukazać rozporządzeniach wykonawczych do ustawy o nacjonalizacji przemysłu sens tej ustawy został wypaczony. Będzie on konsekwentnie wprowadzony w życie. Zarazem jednak pole dla inicjatywy prywatnej wyznaczone zostanie w sposób jasny, mocny i trwały.

Jeśli chodzi o surowce, paliwo i materiały pomocnicze, to przedsiębiorstwa prywatne, pracujące na potrzeby państwa, będą je otrzymywały po cenach sztywnych, a robotnicy ich zostaną pod względem aprowizacji zrównani z robotnikami analogicznego przedsiębiorstwa państwowego. Przedsiębiorstwa natomiast pracujące dla wolnego rynku z tego przywileju korzystać nie będą. Intencją rządu jest ujednolicenie warunków zaopatrzenia przemysłu prywatnego i państwowego w surowce, paliwo, energię elektryczną i materiały pomocnicze pod warunkiem ujednolicenia w zakresie zbytu, cen i płac.

W zakresie podatków przemysł prywatny skarży się na t. zw. super podatek. Ten jednak jest zwracany, jeżeli podatnik zużyje część kapitału na inwestycje. Intencją państwa jest nie przeszkadzać w rozwoju przedsiębiorstw prywatnych, lecz przeciwnie zachęcać je do inwestycji.

Zagadnienie kredytu krótkoterminowego dla przemysłu prywatnego jest z grubsza rozwiązane. Z kredytem średnioterminowym jest trudniej z uwagi na szczupłość środków. Istnieje jednak — jak stwierdził min. Minc — możność włączenia przedsiębiorstw prywatnych do państwowego planu inwestycyjnego, co pozwoli przemysłowi prywatnemu korzystać z kredytu średnioterminowego.

W sprawach organizacyjnych Ministerstwo Przemysłu kładzie nacisk na tworzenie zrzeszeń branżowych, natomiast kwestia utworzenia Związku Izb Przemysłowo-Handlowych może być aktualna dopiero później. M. Minc zapowiedział również uregulowanie w dniach najbliższych w sposób pozytywny kwestii samochodów. Skończy się z hipokryzją rejestrowania prywatnych samochodów na instytucje państwowe.

„Wyniosłem wrażenie — powiedział w zakończeniu min. Minc — że przemysł prywatny reprezentują ludzie, z którymi można w zasadzie współpracować, a ponieważ można współpracować — to będziemy razem pracowali".

— o —

W drodze do Polski

LONDYN. — W portach brytyjskich ładowane są obecnie cztery statki wiozące pomoc UNRRA dla Polski. Z Wielkiej Brytanii odpłynęło 9 statków z towarami UNRRA dla Polski. Oprócz żywności przesyłane są środki lecznicze, skrzynie z urządzeniami szpitalnymi, oraz 16.000 namiotów i pieców.

Nowy mord NSZ

Ofiara padł b. starosta pułtuski

PUŁTUSK (SAP) Nowego mordu politycznego dokonano w dniu 18 bm. w Pułtusku. Zamordowany został b. starosta pułtuski, działacz terenowy Stronnictwa Ludowego, Czesław Skoczeń. Wydaje się niewątpliwe, iż mordercami są członkowie band NSZ.

Przemiany w Czechosłowacji

(Od korespondenta SAP z Pragi)

Praga, w lutym.

Na wzgórzu hradczyńskim, w pięknym pałacu czechosłowackiego MSZ rozpoczęły się rokowania między delegacją Rzeczypospolitej Polskiej, a przedstawicielami rządu Republiki Czechosłowackiej. Naturalną więź pobratymstwa słowiańskiego wzmocniła wspólna walka z najeźdźcą niemieckim, a obecnie doniosłe reformy, przeprowadzone w tym samym duchu postępu społecznego w obu krajach.

STRATY WOJENNE CZECHOSŁOWACJI

Pod względem gospodarczym Czechosłowacja wyszła z wojny względnie obronną ręką, ale i ona poniosła znaczne straty, aczkolwiek niewspółmierne z tym, czego doznała Polska. Niemcy, wykorzystując podczas wojny czeskie i słowackie zakłady przemysłowe dla swoich celów, prowadziły w nich wybitnie ekstensywną gospodarkę. Nie stosowali żadnych ulepszeń w urządzeniach przemysłowych, nie remontowali maszyn i warsztatów prowadzili maksymalne oszczędności w stosowaniu smarów i olejów technicznych, to też stan przemysłu czechosłowackiego przy zakończeniu wojny był opłakany. Kadry techniczne — specjaliści, inżynierowie i majstrowie fabryczni — zostały zdziesiątkowane i wywiezione. Ponad 700 tys. wykwalifikowanych robotników wypędzono do Rzeszy na przymusowe roboty. Wielu z nich nie wróciło do swych fabryk i przedsiębiorstw. Niemcy zniszczyli również transport. Ilość wagonów kolejowych zmniejszyła się do 20% i to, co pozostało, wymagało w większości wypadków, kapitalnego remontu.

Cały transport samochodowy został przez Niemców skonfiskowany dla celów wojennych. W kraju odczuwało się absolutny brak paliwa. W takim to stanie weszła Czechosłowacja w okres odbudowy po zwycięskich dniach wyzwolenia. Spadek po renegackich rządach Hachy i jego możnych protektorów był zaiste niewesoły.

ODBUDOWA NA NOWYCH PODSTAWACH

Natychmiast po wyzwoleniu całe społeczeństwo czechosłowackie zabrało się z olbrzymim zapałem do odbudowy swego zniszczonego gospodarstwa. Rząd czechosłowacki oparł całe zagadnienie rekonstrukcji na nowych podstawach. Natychmiast po jakim takim doprowadzeniu do stanu używalności kopalni, fabryk i hut, prezydent Republiki wydał dekret o nacjonalizacji przemysłu. Rząd zdawał sobie bowiem sprawę, że do odbudowy trzeba wciągnąć jak najszersze masy całego narodu, że nie można się tu opierać na osławionej inicjatywie prywatnej, której może się „nie kalkulować" uruchomienie tej czy innej fabryki, takiej czy innej gałęzi przemysłu. Masy robotnicze przyjęły ten dekret z niesłychanym entuzjazmem. W Pradze z tej okazji zwołano olbrzymie zgromadzenie, w którym wzięło udział 300.000 osób. Przemawiający na zgromadzeniu minister przemysłu, socjalista, tow. Bogumił Lausman, powiedział:

„Znaczenie naszej nacjonalizacji jest olbrzymie. Państwo staje się właścicielem wszystkich finansowych i bankowych instytucji oraz znaczej części fabryk. W ten sposób naród staje się bogatszy. Wyginą pasożyty. A to oznacza, że nacjonalizacja przyniesie korzyść dla całego narodu czechosłowackiego, dla robotników i pracowników umysłowych, dla chłopów i rzemieślników".

GŁÓWNE ZASADY NACJONALIZACJI

Nacjonalizacja przemysłu w Czechosłowacji została przeprowadzona na następujących zasadach: Majątek wrogów państwa, Niemców, Węgrów oraz burżuazji czeskiej, która zdradziła interesy narodu, został skonfiskowany bez odszkodowania. Majątek czechosłowackich patriotów, sojuszników i osób neutralnych został znacjonalizowany za odszkodowaniem według wartości zgodnej z oficjalnymi cenami.

Ze znacjonalizowanych fabryk i banków są utworzone t. zw. przedsiębiorstwa narodowe. Są one tworzone z punktu widzenia potrzeb i celowości według ogólnopaństwowego planu. W ten sposób znacjonalizowano 27 podstawowych gałęzi przemysłu. 1200 zakładów przemysłowych stało się własnością narodu.

PRASA SOCJALISTYCZNA O NACJONALIZACJI

Organ czechosłowackiej partii socjalistycznej „Pravo Lidu", omawiając sprawę nacjonalizacji przemysłu w Czechosłowacji, pisze tak:

„Historyczne znaczenie dni, które przeżywamy polega na tym, że budujemy naszą Republikę, nie tylko na zasadzie politycznej, ale i gospodarczej i społecznej demokracji. Ustawa o nacjonalizacji jest przede wszystkim zasługą ministra przemysłu Lauszmana. Republika Czechosłowacka, wierna zobowiązaniom, wziętym na siebie w czasie wojny, w radykalny sposób przebudowuje całą swoją strukturę i pragnie przekształcić się z państwa liberalno-demokratycznego, jakim była do r. 1939, w państwo, realizujące zasady demokracji gospodarczej. Wiemy, że tylko w taki sposób nasze państwo może stanąć do współzawodnictwa między narodami o znaczenie w świecie. Wstępując na tę drogę, zdajemy sobie sprawę, że dojrzałe owoce nie będą same spadać nam z drzew. Dlatego też, ucząc się na doświadczeniu innych, musimy pracować możliwie usilnie i zdyscyplinowanie, i starać się o jaknajwiększą wydajność pracy. Musimy pamiętać, że pracujemy obecnie nie na zagranicę, nie na kapitalistów, lecz na siebie samych, na nasze dzieci i na naszych wnuków" — konkluduje „Pravo Lidu". *(K).*

Popierajcie prasę socjalistyczną

Ostatni w Europie ujarzmiony naród

Serbowie łużyccy mają głos

W szkołach gminnych w Różance i w Balbicach na ziemi łużyckiej, jak doniósł ostatni komunikat prasowy, zastrajkowała młodzież szkolna, ponieważ nauczyciele-Niemcy nie chcieli uczyć w języku serbołużyckim, a gdy jeden z nich wyraził się obelżywie o Serbach łużyckich, został dotkliwie poturbowany.

Podając tę wiadomość, tenże komunikat nawołuje do szybkiego rozwiązania sprawy Łużyc, uważając, iż opinia europejska nie może przemilczeć tego zagadnienia.

MEMORIAŁ SERBÓW ŁUŻYCKICH

„Powołując się na tysiącletnie doświadczenie wszystkich tych, którzy oddawna sąsiadowali z Niemcami i walczyli z ich ekscych prawie połowę przestrzeni obszaru łużyckiego, zajmującego 12.921 km kwadratowych. Zasadniczymi ziemiopłodami są: żyto, pszenica, owies, jęczmień, buraki cukrowe i len, a ponieważ produkcja rolna przewyższa potrzeby ludności, stąd w Łużycach mamy cały szereg gorzelni, browarów i cukrowni. Na wysokim poziomie stoi również hodowla bydła, ogrodnictwo, pszczelarstwo i rybołówstwo, zwłaszcza zaś hodowla karpi. Obfitość lasów i nadmiar surowca powołały do życia liczne tartaki i wielkie fabryki papieru. Bogactwem Łużyc są także kopalnie węgla w Złym Komorowie i w Żytawie, dające około 14 000 000 ton rocznie (m. in węgiel brunatny), złoża kaolinu pod Budziszynem, tak niezbędne dla produkcji ceramicznej oraz niezmiernie cenpotwierdzili swe przekonania przez liczne ofiary w niemieckich obozach koncentracyjnych, w więzieniach i w szeregach sojuszniczych wojsk... Ofiary te składaliśmy dobrowolnie, bez przymusu i bez zobowiązań, posłuszni jedynie swemu sumieniu, ze świadomością, iż na kartę postawione są losy wszystkich narodów, ich kultura i najcenniejszy walor całej ludzkości — wolność... Niepodległe Łużyce będą dodatnim czynnikiem powszechnego pokoju, wyrazem nowego, sprawiedliwego, światowego ustroju, za który ludzkość tyle wycierpiała i walczyła.

Żądania narodu łużyckiego są następujące:

1) przyjęcie narodu łużyckiego do Organizacji Narodów Zjednoczonych,

2) uznanie łużyckiej rady narodowej za rząd niepodległych Łużyc,

3) przedłożenie przez przedstawicieli łużyckich żądań swoich na konferencji pokojowej,

4) gwarancja przez sojuszników niepodległości narodu łużyckiego,

5) natychmiastowa zmiana przez sojuszniczą komisję wojskową w Niemczech wszelkich rozporządzeń w Łużycach, wydanych dla zwyciężonych Niemiec i wydanie postanowień nowych, godnych samodzielnego i wolnego narodu.

Niepodległe Łużyce graniczyłyby z dwoma przyjaznymi państwami: na południu z Republiką Czesko-słowacką, na wschodzie z Rzeczpospolitą Polską.

Remigiusz Kwiatkowski.



pansją o własne istnienie — głosi m. in. — niedawno opublikowany memoriał Serbów łużyckich — upraszamy potężnych i zwycięskich sojuszników, by raczyli dopomóc jednemu z małych, lecz zahartowanemu w walce narodowi, na zawsze uwolić się od naszych odwiecznych wrogów i gnębicieli — od Niemców... Oswobodzeni przez armie ZSRR, W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych, znajdując się pod osłoną okupacyjnych wojsk radzieckich, teraz dopiero możemy swobodnie i po ludzku przedłożyć swą prośbę sądowi historii, niezachwianie i głęboko wierząc, iż zwycięscy sojusznicy dokończą dzieła wyzwolenia narodów i wrócą 500.000 rzeszy Łużyczan narodową wolność i państwową niepodległość".

Tymi słowy apelują do serc i sumień Serbowie łużyccy, którzy najdłużej ze wszystkich, bo 1.500 (wyraźnie tysiąc pięćset) lat toczyli walkę o swój narodowy byt i egzystencję.

HISTORIA NARODU

Łużyczanie — jeden z najstarszych szczepów słowiańskich. Wykopaliska archeologiczne na ziemi łużyckiej wykazują już od V wieku naszej ery, wysoko rozwiniętą kulturę słowiańską. Pierwsza historyczna wzmianka o Łużycach sięga VII stulecia kiedy Łużyce stanowiły składową część słowiańskiego państwa Samowy, po którego śmierci państwo się rozpadło, nie wytrzymując naporu germańskiego. Odtąd przez 700 lat Łużyce były obiektem nieustannych walk między Słowianami i Niemcami, przynależąc to do Polaków, to do Czechów, to do Niemców lub znajdując się pod władzą własnych książąt, aż wreszcie Złota Bulla papieska w roku 1356 przyłączyła Łużyce do korony czeskiej. Niestety, klęska czeska na Białej Górze odwróciła znów sytuację i Łużyce na zasadzie układu pokojowego w Pradze, oddane zostały w lenno dziedziczne saskiemu domowi panującemu, Wettynów, z tym, iż z wygaśnięciem rodu lenno ustaje. Z kolei w roku 1815 na tych samych zasadach północną część Łużyc oddano panującemu domowi Hohenzollernów, lecz, chociaż po pierwszej wojnie światowej zarówno Wettynowie, jak Hohenzollerni zostali pozbawieni władzy, co prawnie uważać należało za wygaśnięcie rodu, Traktat Wersalski nie naprawił krzywdy, wyrządzonej Serbom łużyckim, pozostawiając tę swego rodzaju wysepkę kultury słowiańskiej w sercu Europy na dalszą pastwę Niemcom.

GOSPODARKA NARODOWA

Głównym zajęciem Serbów łużyckich jest rolnictwo i eksploatacja lasów, pokrywająny dla wyrobu szkła krzem ziarnisty w Rolanach Dodajmy jeszcze fabrykę budowy wagonów i maszyn, kamieniołomy granitu, fabrykę benzyny syntetycznej, fabrykę obróbki aluminium i wielką garbarnię, a będziemy mieli ogólny obraz gospodarki narodowej Serbów łużyckich.

LITERATURA ŁUŻYCKA

Zabytki piśmiennictwa serbo-łużyckiego sięgają połowy XVI wieku Pierwszym wielkim poetą był Hanbrij Zejler, twórca łużyckiego hymnu narodowego (1804—1870) Wielkie zasługi dla łużyckiej kultury narodowej położył również I. Smoler, założyciel „Macierzy Serbskiej" (Serbskiej Macicy) w roku 1847, która powołała do życia czasopiśmiennictwo łużyckie i rozwinęła działalność wydawniczą i księgarską. Znanym historykiem był M. Hornik, autor słynnej „Historii narodu serbskiego" (1833 — 1894). Za poetę wszechświatowego znaczenia uchodzi Jakub Bort-Czyczyński (1856 — 1909). Znakomitym uczonym w europejskiej skali był także profesor A. Muka (1834—1932), wydawca słownika „Thezaurus Linguae Lusatiae inferioris". Generację współczesną reprezentuje I Nowak, autor dramatyczny i twórca rewolucyjnych pieśni W latach wojny zginął przedwcześnie rokujący wielkie nadzieje poeta i dziennikarz Jan Skała.

Pomimo strasznych prześladowań i gnębienia Serbów łużyckich przez Niemców (w XIII wieku za rozmowę w języku łużyckim, karano śmiercią), ostali się duchowo i przetrwali.

HITLER I SERBOWIE ŁUŻYCCY

Po kongresie mniejszości narodowych w Genewie w trosce o prawo swego narodu do życia „Serbska Rada Ludowa" w 1931 r. zwróciła się z odnośną petycją do władz niemieckich w Berlinie. Na petycję tę odpowiedział w roku 1933 już Hitler, rozwiązując „Serbską Radę Ludową" i „Sokoła", zamykając gazety i wszelkie stowarzyszenia, zakazując młodzieży łużyckiej wstępu do wyższych uczelni i gnębiąc inteligencję konfiskatami mienia, więzieniem i wygnaniem. Wreszcie koroną wszystkiego w roku 1937 stało się urzędowe oświadczenie, iż Serbowie łużyccy, to po łużycku mówiący Niemcy, „wendisch", którzy swej kultury nie mają poczem wszelkie zabytki i pamiątki historii i kultury serbo-łużyckiej zostały skonfiskowane i zniszczone.

ŻĄDANIA SERBÓW ŁUŻYCKICH

„W ciągu ostatniej wojny — czytamy w memoriale łużyckim — Serbowie łużyccy

„Początek końca"

Pierwszy autentyczny film o bombie atomowej

„Początek końca" — taki jest tytuł nowego filmu o bombie atomowej, realizowanego przez amerykańską wytwórnię Metro-Goldwyn-Mayer. Producent tej wytwórni zwrócił się do prezydenta Trumana z prośbą o pozwolenie nakręcenia filmu, który by zapoznał publiczność z historią wynalazku bomby atomowej, przebiegiem prac eksperymentalnych, produkcją, pierwszymi próbami itd Prezydent Truman zgodził się na realizację przedłożonego mu scenariusza oraz polecił oddać do dyspozycji wytwórni niektóre oryginalne zdjęcia z prac nad wynalazkiem, zdjęcia pierwszego wybuchu bomby na pustyni w Meksyku oraz bombardowanie Hiroszimy i Nagasaki.

Doradca sztabu armii amerykańskiej w sprawach bomby atomowej gen. Leslie Goves osobiście czuwa nad zdjęciami dokumentarnymi w Oak Ridge (t. zw. „wiosce atomowej") w stanie Tennessee.

Andre Philip

człowiek, który prowadził atak socjalistów przeciw gen. de Gaulle

Rosły, silny, brunet, obrotny, łatwość wymowy i miękki głos, to pierwsze jego cechy, które rzucają się w oczy. Posiada on wielki autorytet we Francuskiej Partii Socjalistycznej. Był jednym z pierwszych, wezwanych przez gen. de Gaulle do Londynu, który obarczył go ważną misją przy Roosevelcie. Chodziło o przychylne nastawienie Roosevelta do formujących się w Afryce oddziałów francuskich.

Misja Andre Philipa nie udała się, co spowodowało pierwsze starcie między nim a gen. de Gaullem

Po uwolnieniu Francji zostaje wybrany posłem w Lyonie. Mianowany w Konstytuancie referentem budżetu armii francuskiej, atakuje w początku stycznia b. r. w porozumieniu z komunistyczną grupą parlament gen. de Gaulle'a za nadmierne kredyty na armię, które odbijają się negatywnie na życiu gospodarczym Francji. Spór zostaje załatwiony kompromisowo. Grupa komunistyczna i grupa socjalistyczna z Andre Philipem na czele prowadzi nieustanny atak na gen. de Gaulle'a, nie chce się pogodzić z jego autorytatywno-wojskowym sposobem rządzenia.

Stosunek socjalistów francuskich doprowadza w konsekwencji do dymisji gen. de Gaulle'a.

Obecnie w rządzie Gouin'a — Andre Philip jest ministrem gospodarki narodowej i finansów i wiceprzewodniczącym komisji międzypartyjnej i socjalistyczno-komunistycznej w Konstytuancie

Jest jednym z tych, którzy prowadzą Francję ku nowym przeznaczeniom.

GŁOSY i ODGŁOSY

NOWA KOMETA

(R) Ojciec Mateusz Himmler, holenderski ksiądz-astronom, pracujący w obserwatorium papieskim w Watykanie odkrył nową kometę, która zbliżała się do konstelacji Wielkiej Niedźwiedzicy.

SZMUGLOWAŁ NIEMIECKIE ZEGARKI

(R) Wiliam Gaiger, b oficer brytyjskich wojsk okupacyjnych w Niemczech oskarżony został o szmugiel do Anglii 383 zegarków niemieckich.

Prokurator stwierdził, że oskarżony, zdobywszy taką ilość zegarków w Niemczech zamierzał założyć sklep w Anglii Sąd skazał oskarżonego na 500 funtów grzywny z zamianą na 21 miesięcy aresztu.

DEMONSTRACJA STARYCH PANIEN

(R) Z pociągu, który przybył pewnego pięknego ranka z Wenston super Mare na dworzec Paddington w Londynie wysiadły dwie starsze kobiety, rozwijając na peronie transparent z napisem: „Wenston super Mare żąda sprawiedliwości dla starych panien powyżej lat 55".

Obie stare panny, jedna — dawna gorseciarka, druga — dawna właścicielka sklepu — przedefilowały z transparentem przez ulice Londynu kierując się do Westeminsteru, gdzie, na placu przed siedzibą parlamentu dołączyły się do 200 innych starych panien które przybyły tu ze wszystkich stron W Brytanii. Stare panny urządziły przed gmachem parlamentu łagodną demonstrację, poczym wpuszczone zostały do kuluarów Izby Gmin.

Stare panny zażądały od posłów zagwarantowania im emerytur począwszy od 55 lat w ramach ustawy o ubezpieczeniach społecznych, dyskutowanej podczas sesji Izby Gmin.

ŚMIERĆ AKTORA I PISARZA

(R) W Londynie zmarł w wieku 77 lat George Arliss, zwany „Pierwszym Dżentelmenem Ekranu" Pierwszy film nakręcał Arliss w 1920 roku w Ameryce W ciągu swej ćwierćwiekowej kariery filmowej wsławił się rolami kilkunastu wielkich ludzi, jak Cezara, Wellingtona, Richelieu, Voltaire, D'Izraeli.

W swej posiadłości Guernscy zmarł znany angielski pisarz Phillip Oppenheim autor 200 sensacyjno-szpiegowskich powieści. 80-letni pisarz pracował ostatnio nad nową powieścią wojenną. Oppenheim odbył przed pierwszą wojną światową specjalne studia szpiegowskie, a pracując w ministerstwie przyczynił się do ujęcia niebezpiecznego szpiega.

SUSZONE JAJKA

(R) Australia przesłać ma W. Brytanii w tym sezonie 360 milionów jajek w skorupkach, 20 milionów funtów żółtek i milion funtów suszonych jaj.

Dostawy te mają pokryć katastrofalny brak jajek, powodujący rozpacz gospodyń angielskich a wywołany cofnięciem dostaw przez Stany Zjednoczone.

PRZYGOTOWANIA DO PRZYJĘCIA ONZ

Nowy Jork czyni gorączkowe przygotowania do przyjęcia Organizacji Narodów Zjednoczonych Tymczasem lokalem biur ONZ będzie olbrzymi drapacz nieba — European Statement Buildings. Biura rządu USA, zajmujące dotychczas w tym gmachu cały szereg pięter, zostaną przeniesione, a na ich miejsce wprowadzi się sekretariat ONZ, którego agendy zajmą około 300 pokojów.

Tempo przygotowań tłumaczy się terminem wznowienia obrad Rady Bezpieczeństwa, która zbierze się w dniu 23 marca w Nowym Jorku. Zgromadzenie ogólne ONZ naznaczone zostało na dzień 3 wrześnie i obradować będzie również w Ameryce. (v)

PRODUKCJA SAMOLOTÓW

Ujawniono w Ameryce cyfry produkcji przemysłu lotniczego W ciągu ostatnich 3 lat wojny, Stany Zjednoczone wyprodukowały przeszło 230 000 samolotów Na drugim miejscu znajduje się produkcja Związku Radzieckiego z cyfrą ponad 120 000 maszyn lotniczych W okresie lat 3 W. Brytania wyprodukowała 79 000 samolotów.

W ciągu tego samego okresu czasu, produkcja niemiecka wyniosła 80 000 samolotów, a japońska około 53 000. (v)

SYTUACJA HOLANDII

W ciągu 3 ostatnich miesięcy sytuacja żywnościowa w Holandii uległa zasadniczej zmianie Przed 3 miesiącami Holender otrzymywał 500 kalorii pożywienia dziennie, obecnie otrzymuje racje większe niż obywatel W. Brytanii Sytuacja transportowa poprawiła się znacznie Daje się odczuwać silny brak lokomotyw, niemniej obsługa kolei jest coraz lepsza.

Zasadnicza sytuacja gospodarcza przedstawia się jednak bardzo źle. Przed wojną Holandia opierała swą gospodarkę na surowcach Indii Holenderskich, dostarczających przede wszystkim nafty i kauczuku oraz na handlu z Niemcami, które zabierały przeważająca część eksportu i dostarczały Holandii maszyn.

Obecnie ministrowie holenderscy ostrzegają współobywateli, że jeśli chodzi o Indie Holederskie, to nie należy spodziewać się od nich żadnej pomocy. To Holandia winna pomóc odbudowie Indonezii Zubożałe Niemcy nie mogą ani odbierać eksportu, ani dostarczać maszyn.

Holendrzy stoją przed ciężkim okresem wywalczania swej przyszłości na nowych zasadach Naród ten zdaje sobie z tego sprawę i zdecydowany jest podjąć wysiłek przebudowania swego życia. (v)

JUŻ IM ZA DŁUGO...

5 000 kobiet niemieckich demonstrowało w Stuttgarcie, domagając się uwolnienia swoich mężów z obozów jeńców wojennych.

Na trzech wiecach, poprzedzających demonstracje, uchwaliły one, że dłuższe zatrzymywanie mężczyzn w obozach wpłynie na rozkład życia rodzinnego. Władze amerykańskie oświadczyły, że 5 milionów żołnierzy niemieckich zostało uwolnionych, względnie przekazanych władzom alianckim.

PANI OPEL

Pani Opel, wdowa po niemieckim magnacie przemysłu samochodowego została skazana na 10 miesięcy więzienia i karę w wysokości 250 funtów za ukrywanie i zatrudnienie hitlerowca na terenie fabryki „Opel".

KONTROLA ZAGŁĘBIA RUHRY

Departament Stanu USA studiuje obecnie plan międzynarodowej kontroli Ruhry i Nadrenii w związku z domaganiem się rządu francuskiego oddzielenia tych okręgów od całości Niemiec. Proponowane stowarzyszenie dla kontroli Ruhry z zarządem złożonym z przedstawicieli zachodnich sąsiadów tego okręgu miało by za zadanie kontrolowanie produkcji węgla, żelaza i innych oraz rozdzielanie ich między państwa centralnej Europy.

Żołnierze Andersa ograbiają pociągi

RZYM PAP. Grupa żołnierzy Andersa, uzbrojona w karabiny maszynowe, dokonała napadu na pociąg włoski pod Rimini. Po gwałtownej walce z karabinierami, którzy eskortowali pociąg, żołnierze Andersa wycofali się zabierając ze sobą zrabowane towary.

Papież i pastor Niemöller

Dwa stanowiska w sprawie winy narodu niemieckiego

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Wuerzburg, w lutym 1946 r.

List pasterski, który wystosował Papież do niemieckich biskupów, był już urywkowo w prasie polskiej omawiany.

LIST PASTERSKI

Nie mam pełnego tekstu listu. Leży natomiast przede mną gazeta niemiecka „Main-Post" z dn. 6 lutego, w której umieszczono obszerne jego wyjątki. Na odpowiedzialność więc tego pisma podaję szereg ustępów. Czytając je, nie zapominajmy o tym, że zostały one wybrane przez największą niemiecką agencję prasową DANA, że zostały wybrane z pewnością te fragmenty, które wg. opinii redaktorów powinny dotrzeć do społeczeństwa niemieckiego.

„Wiedzieliśmy dobrze — pisze Ojciec święty — to, co się dziś ogłasza publicznie ku waszej pochwale, że wy w sumiennym pojmowaniu swych obowiązków broniliście się i stawialiście opór szaleńczym ideom i zarządzeniom narodowego socjalizmu. Wiemy, że przy tym lepsza część Waszego narodu stała przy Was. Dlatego też, gdy rozstrzyga się o karach, musi to być dokładnie zbadane i uwzględnione, by nie byli ukarani niewinni wraz z winnymi...".

Stwierdzając dalej, że kler niemiecki, jak i cały naród poniósł ogromne straty, dorzuca papież słowa otuchy:

„... Powtarza się wciąż nauka w historii Niemiec, że naród chrześcijański, który wyróżnia się czystością obyczajów, wyjątkowym zmysłem porządku i niewyczerpanym duchem pracowitości, wspomagany przez łaskę boską, dzięki swym aktywnym i pełnym siły dążeniom, znów się podniesie". Dalej nawołuje Papież do odbudowy i szerzenia katolickiego piśmiennictwa, które ma wzmocnić jedność narodu i zapobiec walkom partyjnym; szczególnej uwadze biskupów poleca odpowiednie „pokierowanie zadaniami robotników". By „... po rządach ubiegłych lat, które opierały się na ucisku i przemocy, nie przyszedł w przyszłości inny rząd, który w ten sam sposób lekceważyłby zasady podstawowe życia duchowego, opierające się na godności ludzkiej i ustalonych normach wolności...".

Ostatni wreszcie ustęp:

„Jesteśmy dobrze powiadomieni o wszystkich nader smutnych wydarzeniach, które rozegrały się w ostatnich miesiącach na wschodzie Niemiec. Dlatego kierujemy do wszystkich apel, by odpowiadano Siłą Prawa..., by nie mieszano tych, którzy są naprawdę winni, z tymi, którzy nie są obciążeni żadną winą wojenną, ani żadnym przestępstwem. Wierzymy, że wspólna wiara katolicka, która jest wyznawana przez większość po obu stronach, powstrzyma płomienie nienawiści i obustronnego naprężenia... i stworzy drogę wiodącą do braterstwa i miłości...".

„WYDARZENIA NA WSCHODZIE"

Przyznam się, że nie zwróciłbym tak bacznej uwagi na ten list pasterski, gdybym jednocześnie — dziwnym zbiegiem okoliczności — tego samego dnia nie przeczytał innego urywku w innej niemieckiej gazecie. W urywku tym, autor, który w dniach Anschlussu był w Wiedniu i obserwował wyjące tłumy pod balkonem Fuehrera, wspomina o słynnym plebiscycie, w którym ludność Austrii słowem „Ja" lub „Nein" wypowiedzieć się miała w sprawie przyłączenia Austrii do Rzeszy: Autor pisze:

„... w tych dniach kwietniowych 1938 r. widziałem na każdym rogu rozklejone afisze z wezwaniem kardynała Teodora Innitzera, w których wzywał do głosowania: „Tak". ...".

Cóż więc dziwnego, że czytając publiczną pochwałę papieża, wystosowaną do kleru niemieckiego za „opór stawiany szaleńczym ideom hitleryzmu", zadumałem się przez chwilę, gdy mi niemiecki dziennikarz przypomniał, w jaki to dziwny sposób stawiał opór najwyższy dostojnik Kościoła w katolickiej Austrii tym ideom.

A zaraz później zastanowiłem się, o jakich to smutnych wydarzeniach „na wschodzie Niemiec" mówi papież i ustęp o „wierze katolickiej, wyznawanej przez większość po obu stronach" przekonał mnie jednak, że mówi o wydarzeniach na zachodzie Polski, czyli o wysiedleniach Niemców.

„UZNANIE WŁASNEJ WIARY"

Wciąż miałem wrażenie, że czegoś w tym liście pasterskim brakuje. Że nie znalazłem słów, które powinienem był znaleźć.

Znowu urywek z dziennika niemieckiego pomógł mi w znalezieniu tych słów. Krótka wzmianka, donosząca o odczycie na Uniwersytecie w Erlangen pod Norymbergą słynnego pastora Niemoellera, człowieka, który może służyć za symbol nieustraszonego oporu przeciw „szaleńczym ideom" hitleryzmu. Pastor Niemoeller nie zadawalał się cichymi modlitwami, ale w głos protestował przeciwko barbarzyństwom narodowego socjalizmu. Przypłacił to ośmioletnim pobytem w obozie koncentracyjnym, a czym jest obóz kocentracyjny, wiemy dobrze.

Pastor Niemoeller nie przemilczał nigdy niczego i nie wahał się użyć twardych, męskich słów potępienia, choć nie chronił go papieski majestat i nietykalność.

Te same twarde, meskie słowa znalazł pastor Niemoeller i dzisiaj. (Cytuję ze sprawozdania):

„Tylko wtedy, gdy każdy z nas uzna się za współwinnego przestępstw ubiegłych 12 lat i, gdy swoje uznanie winy wypowie przed całym światem, tylko wtedy znaleźć możemy wyjście z obecnego chaosu" Niemoller wskazał dalej — donosi sprawozdawca — na hańbiące zachowanie się wielu oficerów i niemieckich kościołów podczas panowania nazistów Kościoły urządzały nabożeństwa dziękczynne z okazji „uratowania Fuhrera przed ręką mordercy"... Przemówienie swe pastor Niemoeller zakończył: „Na początku każdego nowego życia, musi przestać uznanie własnej winy".

Tu znalazłem słowa, których daremnie szukałem w liście pasterskim papieża. Słowa, które powinny były się tam znaleźć. Tu też znalazłem jeszcze jeden przyczynek do publicznej pochwały udzielonej przez papieża klerowi niemieckiemu za „opór" stawiany wraz „z lepszą częścią narodu" hitlerowskiemu barbarzyństwu.

KOCIA MUZYKA

Odczyt Niemoellera został przyjęty kocią muzyką studentów, gwizdami i paszkwilem anonimowym, wywieszonym na tablicy w sali wykładowej. Tak to demokratyczna młodzież katolickiej Bawarii odpowiedziała na bezkompromisowe oświadczenie człowieka, który swym całym życiem i działalnością zapisał jedną z tak niestety nielicznych jasnych kart wśród milionów tomów zbrodni, współzbrodni, tchórzostwa i oportunizmu, zapisanych przez naród niemiecki w ciągu ostatnich dwunastu lat.

Ten człowiek nie jest popularny. Ten człowiek miał odwagę być zawsze niepopularnym. Bo zwykł mówić wszystko, co mu dyktuje jego sumienie.

Nie można więc zamknąć oczu na fakt, że w liście papieskim nie zostało powiedziane wszystko. Jeżeli znalazło się miejsce na publiczne pochwały, na słowa otuchy i na wizje odrodzenia Niemiec, jeżeli znalazły się słowa o smutnych wydarzeniach „na wschodzie Niemiec" i o „płomieniach nienawiści" — to czemuż zabrakło słów pastora Niemoellera? Czemuż zabrakło słów o współwinie narodu, o tolerowaniu zbrodni, o braku odwagi cywilnej? Czemuż zabrakło słów o konieczności odpłacenia za krzywdy storturowanych narodów? Czemu nie powiedziano nic o konieczności spłacenia straszliwego długu krwi, której przez tyle lat nie potrafiła powstrzymać „wspólna wiara katolicka", wyznawana przez większość po obu stronach". Jakże fałszywie brzmi teraz końcowy frazes o miłości i braterstwie.

Gdyż „na początku każdego nowego życia stać musi uznanie własnej winy". Te słowa powinny były paść ze stopni tronu papieskiego.

Nie padły!

Karol Małcużyński

„Diabeł i trzy złote włosy"

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę, że w czasie kiedy nie ma jeszcze papieru na najniezbędniejsze wydawnictwa — braku tego równocześnie niektórzy zupełnie nie odczuwają, marnotrawiąc nieprawdopodobne ilości papieru na wszelkiego rodzaju wydawnictwa, nikomu zgoła niepotrzebne, a często wręcz szkodliwe.

Tak np. leży przed nami nr 6 pisma pt. „Ład Boży", tygodnika dla rodzin katolickich, wydawnictwa Kurii Diecezjalnej we Włocławku.

Mniejsza z odpowiedzią na pytanie, po co w ogóle takie wydawnictwo ukazuje się, jakby nie było dość jeszcze prasy klerykalnej w Polsce.

Gorzej, że „Ład Boży" jest organem szerzenia wyjątkowej ciemnoty.

To samo pismo reklamuje m. in. „wydawnictwo" pt. „Diabeł i trzy złote włosy" (wydawnictwo Księgarni Powszechnej i drukarni diecezjalnej we Włocławku).

Nie ma jeszcze dotąd wznowień arcydzieł literatury polskiej, natomiast bezkarnie i bez miary zużywa się papieru na wydawnictwa które w obecnej Polsce, w XX wieku, wołają naprawdę o pomstę do... władz kontroli.

Podobne przykłady nieraz już przytaczaliśmy. Kiedy wreszcie w dziedzinie użycia papieru nastąpi prawdziwy ład? (a)

Migawki norymberskie

ŁAWA OSKARŻONYCH



I rząd: Goering, Hess, Ribbentrop, Keitel, Rosenberg, Frank, Frick, Streicher, Funk, Schacht.
II rząd: Doenitz, Raeder, Jodl, Papen, Neurath, Fritsche. rys. Kukryniksy („Krokodyl").

TRYBUNAŁ FORTYFIKUJE SIĘ

Przed paroma dniami prasa amerykańska podała w sensacyjnej formie wiadomości o specjalnym alarmie zarządzonym przez służbę bezpieczeństwa Międzynarodowego Trybunału w Norymberdze. Ulice Norymbergi, a przede wszystkim okolica gmachu Trybunału, była patrolowana przez samochody wojskowe uzbrojone w karabiny maszynowe i stacje radiowe, straż wewnątrz gmachu została podwojona.

Ostrożności te miały być spowodowane rzekomym wykryciem przez tajną służbę wywiadowczą organizacji zamierzającej dokonać napadu na gmach Trybunału. W jednym z podmiejskich pociągów znaleziono jakoby skrzynie z amunicją i materiałem wybuchowym. Według tychże informacji, zamachowcy mieli zamiar odbić 21 oskarżonych, ale tylko po to, by... ich zgładzić.

Wydaje się, że zbyteczna fatyga.

W przeciągu następnych dni, wszystkie niemal te sensacje zostały zdementowane. Szef służby bezpieczeństwa zaprzeczył pogłoskom o odkrytych przygotowaniach do zamachu i stwierdził, że wszystkie zmiany w systemie ochrony Trybunału nie zostały spowodowane żadnymi konkretnymi obawami.

Faktem jest, że zmiany takie nastąpiły i to bardzo poważne.

Posterunki wewnątrz gmachu zostały wzmocnione i uzbrojone w szybkostrzelną broń automatyczną. Oficjalne źródła potwierdzają wiadomość o zainstalowaniu w pewnych (nieujawnionych) punktach gniazd karabinów maszynowych. Przy wejściu do skrzydła, w którym się mieści sala rozpraw ustawiono specjalną budkę strażniczą, umocnioną i obwarowaną workami z piaskiem.

Zarządzono zmianę dotychczasowych kart wstępu i przepustek do gmachu. Nowe karty opatrzone będą fotografią właściciela.

Wszystkim członkom kompletu sędziowskiego i przedstawicielom oskarżenia, przydzielono straż przyboczną.

Jak na „brak konkretnych obaw", przezorność zastanawiająca.

HUMANITARNY URUGWAJ

Delegacja Urugwajska na Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych w Londynie, przedłożyła apel do Trybunału Norymberskiego, w którym sprzeciwia się spodziewanym wyrokom śmierci na oskarżonych i apeluje o zastosowanie dożywotniego więzienia, jako ewentualnego, najwyższego wymiaru kary, który dałby się pogodzić z zasadami demokracji i humanitaryzmu.

W Norymberdze wniosek ten spotkał się z ostrym sprzeciwem wszystkich delegacji oskarżycielskich. Przedstawiciel brytyjskiego oskarżenia, płk. Phillimore, zauważył, że takie wystąpienie da się tylko wytłumaczyć faktem, iż Urugwaj nie odczuł na własnej skórze hitlerowskich metod terroru.

Bardzo ostro zareagowali również żołnierze garnizonu norymberskiego, którzy mieli możność podczas rozprawy zapoznać się z przestępstwami oskarżonych. Jeden z nich wyraził zdziwienie, dlaczego miałoby się stosować wobec hitlerowców łagodniejsze kary, niż je przewiduje kodeks wojskowy wobec własnych żołnierzy. Inni posunęli się tak daleko, że złożyli oświadczenie: „Rząd, który by poparł taki wniosek, stałby się współodpowiedzialny za zbrodnie wojenne".

GOERING WSPIERA MDLEJĄCEGO ŻOŁNIERZA

Podczas jednej z ostatnich sesji Trybunału, zdarzył się zabawny wypadek. Zdumieni dziennikarze spostrzegli w pewnej chwili że Goering obejmuje nagle wpół jednego z żołnierzy, otaczających ławę oskarżonych. Okazało się po chwili, że żołnierz zasłabł i musiał być wyprowadzony z sali. Trzeba było widzieć troskliwą i współczującą minę Goeringa.

Złośliwi dziennikarze twierdzą, że jeden z kolegów, który zawsze stara się pierwszy wywęszyć sensację, zobaczywszy Goeringa chwytającego żołnierza pod ramię, nie czekał na dalszy bieg rzeczy, lecz wypadł z sali rozpraw i czymprędzej nadał telegram do swojej redakcji. W telegramie tym miał jakoby donieść, że Goering rzucił się na straż i próbował zbiec. Jeszcze bardziej złośliwi dodają, że depesza liczyła dwie strony objętości.

„LEPIEJ, BYŚCIE SIĘ NAWZAJEM WYWIESZALI..."

Tak oświadczył swym towarzyszom niedoli Goering, wzywając ich do solidarności i do nieskładania zeznań, mogących obciążyć któregoś ze współoskarżonych. Goering wywiera bowiem silny wpływ na swych towarzyszy, starając się utrzymać nadwątloną „jedność partii".

Według zakulisowych wiadomości, delegacje oskarżycielskie liczą na bardzo obciążające zeznania, jakie ma złożyć Hans Fritsche — zastępca Goebbelsa.

Także i Speer ma jakoby podczas zeznań poczynić jakieś rewelacje.

Speer jest osobistym wrogiem Goeringa i żywi do niego szczerą nienawiść, uważając go za jednego z głównych winowajców klęski Niemiec. Speer obwinia Goeringa o to, że w ostatnich latach wojny składał on Hitlerowi fałszywe raporty o sytuacji militarnej i gospodarczej, czym przyczynił się do przedłużenia wojny.

PROCES PRZECIWKO PRZEMYSŁOWCOM NIEMIECKIM

W Norymberdze rozpoczęły się przygotowania do procesu przeciwko grubym rybom niemieckiego świata przemysłowego i finansowego. Przed sądem staną właściciele i kierownicy największych zakładów zbrojeniowych, chemicznych, banków niemieckich i innych instytucji, które walnie przyczyniły się do uzbrojenia III Rzeszy i przygotowania wojny napastniczej, a w czasach dawniejszych umożliwiły Hitlerowi objęcie władzy, widząc w tym wyjątkowo dobry interes.

Jako jeden z obrońców zgłosił się Alfred Krupp, syn słynnego fabrykanta broni, który będzie jednym z głównych oskarżonych. Dopuszczeniu młodego Kruppa do obrony sprzeciwił się zasadniczo naczelny prokurator Stanów Zjednoczonych, Robert H. Jackson, oświadczając: „Nie leży w interesie sprawiedliwości dopuszczenie przed Trybunał człowieka, którego rodzina od czterech generacji związana jest ze zbrojeniami i amunicją Kruppa".

Brytyjskie związki zawodowe

przeciwko centralizacji Niemiec

LONDYN (ZAP). Delegacja brytyjskich związków zawodowych, która przeprowadziła badania nad wznowieniem niemieckich związków zawodowych, ogłosiła wyniki swej pracy. Zdaniem brytyjskich delegatów, odbudowa niemieckich związków zawodowych na zasadach centralizacji nosi w sobie wielkie niebezpieczeństwo i nie powinna doczekać się realizacji. Ta forma organizacji zawodowych odbija „wyraźną tendencję niemieckich dążności do odbudowania Niemiec scentralizowanych i stworzyłaby rozwiązanie identyczne z tym, jakie istniało przed dojściem Hitlera do władzy" — czytamy w raporcie. „W praktyce, centralna organizacja o tym charakterze, jak tego domagają się syndykaliści niemieccy, oznacza ostatecznie skupienie całej władzy wykonawczej w rękach małej grupy ludzi".

Sytuacja, jaką delegaci zastali w brytyjskiej strefie okupacyjnej, spowodowała u Anglików powzięcie decyzji, że ruch zawodowy wolny, taki, jaki istnieje w W. Brytanii, nie powinien być budowany obecnie w Niemczech.

Nie będzie Niemców w Polsce!

W przededniu ewakuacji Niemców

Przygotowania do ewakuacji Niemców z Polski zostały ukończone. We wszystkich powiatach województw zachodnich zorganizowano punkty zborne, skąd zgromadzeni Niemcy wysyłani będą za Odrę. PUR, który zajmuje się transportem, opieką sanitarną i wyżywieniem ewakuowanych, uruchomił z każdego powiatu pociągi wahadłowe. Pociągi te kursować będą aż do ukończenia ewakuacji między miastami Ziem Odzyskanych a miastami Niemiec.

Każdy transport Niemców konwojowany będzie przez wojsko i konwojenta PUR-u. Niezależnie od tego, do pociągu przydzielani będą sanitariusze, których zadaniem jest opieka sanitarna nad jadącymi. Ewakuacja rozpoczęła się 20 lutego br.

Szable z drogocennymi kamieniami

otrzymają dowódcy Armii Czerwonej

MOSKWA. Jubilerzy firmy „Ruskij Samocwiet" („Rosyjskie Klejnoty"), przygotowuje na święto 20-lecia istnienia Armii Czerwonej piękne rękojeście do szabel, które będą wręczone jako nagrody najwyższym oficerom Armii Czerwonej. Piękne ozdoby z rubinów, topazów i innych drogocennych kamieni są artystycznie wykonane, pod kierownictwem słynnego mistrza Suworowa, który swego czasu wykonał mapę ZSRR z drogocennych kamieni na wystawę wszechświatową w Paryżu.

Rokowania Don Juan-Franko

natrafiają na trudności

LONDYN (BBC). Wczoraj w Lizbonie rzecznik Don Juana, pretendenta do tronu hiszpańskiego, oświadczył, iż nie istnieją nadzieje na pomyślne rokowania z generałem Franko. Don Juan pragnął przywrócić wolność różnym patriotom politycznym, czemu by się sprzeciwiał Franko. Z innych źródeł donoszą, iż Franko miał się wyrazić, że obecność Don Juana w Portugalii jest niepożądana.

LITERATURA i SZTUKA

Grzegorz Timofiejew

Wojenne drogi naszego pisarstwa

Na marginesie książki K. Pruszyńskiego

Tragiczny wrzesień 1939 r. zastał pisarzy polskich na stanowiskach. Jeżeli przed tym nie wszyscy dostrzegali niebezpieczeństwo hitleryzmu, jeżeli nawet byli i tacy, którzy zachwalali idee faszystowskie w druku (grupa ONR — Prosto z mostu) — to wybuch wojny (przyznajmy to lojalnie) zjednoczył ludzi pióra w Polsce wokół tzw. sprawy narodowej. Albowiem niezależnie od tej czy innej przynależności partyjnej, wszyscy czuli się Polakami i w obliczu zagrożenia niepodległości, stanęli do pisarskiego (i faktycznego) boju, jako kanonier przy armacie.

Wrzesień stanowił przegraną militarnie, lecz pisarze nie złożyli broni, moralnego oręża, jakim jest pióro. W dalszym ciągu aktualny był obowiązek „uodporniania ducha" i zwalczania hitleryzmu.

Była wspólna baza wypadowa: Ojczyzna. Lecz metody walki i drogi, jakimi się do Polski zdążało, wykazały różnice.

Przede wszystkim podzieliło się środowisko literackie w Polsce. Najbardziej dotąd znani i głośni, jak: Lechoń, Słonimski, Wierzyński, Tuwim i in., wyemigrowali na Zachód. Część, jak: Jastruń, Iwaszkiewicz, Nałkowska, Przyboś — pozostali w kraju. I wreszcie trzecia grupa, jak: Broniewski, Pasternak, Putrament Wasilewska, Ważyk — poszukali azylu w ZSRR.

Podział emigracyjny pisarzy w 1939 r. nie pokrywał się z ich klasyfikacją klasową i artystyczną. Raczej odegrał tu rolę przypadek.

Ale już nie przypadkowe były przemiany, jakim podlegali pisarze we wszystkich trzech środowiskach. Nie przypadkowy charakter wyrażają dzieła powstałe na ziemiach Zachodu, w Unii Radzieckiej oraz w kraju — w kołach konspiracji.
Mówię tu o treści ideologicznej rozdzielonego pisarstwa.

T. zw. sprawa narodowa, która na wstępie, tj. we wrześniu 1939 r. wiązała, w trakcie przedłużania się wojny i wynurzania się z chaosu wojennych lat zrębów socjalnych przemian — sprawa ta okazała się niewystarczającą już legendą. Z poza uczuciowej mgławicy zaczęły przeglądać różnorakie oblicza klasowo-ideologiczne pisarzy. Że Polska będzie — w to nikt nie zdawał się wątpić. Ale chodziło o to, jaką będzie: o jakim ustroju, o jakiej treści moralno-społecznej. Tu różnice zarysowały się wyraźnie i doprowadziły w rezultacie do krańcowych stanowisk.

Droga emigracji londyńskiej zapowiadała się efektownie. Bo to i naród na rząd w Londynie patrzał jako na ośrodek „legalnej polskości" i warunki dla literatury były jak najlepsze: wolność, radio i prasa do dyspozycji; otoczenie książek i elity naukowej Anglii, wysoka ranga moralna wojującego słowa.

Ci, którzy w kraju zostali jak kapitan na współzatopionym okręcie, skazani byli na rolę trudną. Należało przeżyć najstraszliwszy terror, zejść do konspiracyjnych podziemi, wstąpić na barykady Warszawy, powędrować do obozów. Trzeba było udźwignąć ciężar nierównej walki w słowie, na odcinku sabotażu pracy, w codziennym cywilnym przeciwdziałaniu, w konspiracji wojskowej. Praca w kraju dawała pisarzowi twardy grunt pod stopy i zamiast atramentu, krew napędzała do pióra.

Niemniej twórczość, która w tych warunkach powstała, stanowi ciągle jeszcze nieostygły surowiec. Czeka na formę ostateczną, jak surowy marmur czeka na dłuto rzeźbiarza. Minusami tej twórczości są: nadmierna egzaltacja (bezpośredni udział w konspiracji nie zezwalał na obiektywny dystans do przeżytego), fragmentaryczność (warunki walki nie zezwalały na wykrystalizowanie się większego dzieła), częstokroć „moralna pępowina" z ośrodkiem dyspozycyjnym w Londynie, którą dopiero trzeba przecinać.

Kierunek trzeci twórczości polskiej lat wojennych wskazywał Wschód. Ten exodas był najmniej efektowny wobec antyradzieckiego nastawienia na początku wojny i oczekiwania wyzwolenia od anglosaskiego Zachodu.

A jednak ten prąd emigracji oraz myśli zdał najlepiej egzamin realizmu politycznego i wartościowej twórczości. Pobyt w ZSRR, w tym kraju gigantycznych możliwości, w państwie o wielonarodowej socjalistycznej kulturze — dał naszym pisarzom dobrą pożywkę duchową.

Wizja socjalnej przebudowy budziła siły, jak każda rewolucja. Konserwowanie „dawności" na emigracji londyńskiej skazywało na uwiąd twórczy.

Bo wojna toczyła się już nie o militarne zwycięstwo tej czy innej strony. Walka szła o wyraz pokoju. Każdy z nas zadawał sobie pytanie, jaką Polskę mieć będziemy.

Historia nie zna zwycięstwa idei wstecznych. Postęp ludzkości tożsamy jest jedynie z ruchami wzbogacającymi człowieczeństwo duchowo i podnoszącymi moralnie. Tytaniczna walka, wydana przez świat siłom wstecznym faszyzmu, musiała zbliżyć narody do rozumienia idei socjalizmu i zwycięstwa socjalizmu.

Lata przedłużającej się wojny, lata najstraszliwszej okupacji budziły tęsknotę za nową postacią Ojczyzny. Chcieliśmy nie tylko wolności, pragnęliśmy takiej Polski która by niczem faszyzmu nie przypominała. A taką Polskę stworzyć mogła jedynie demokracja ludowa, gwarantem rozwoju mógł być tylko socjalizm.

Londyn, który tych przemian nie rozumiał, trwał na stanowiskach przedwrześniowych, tracił łączność z krajem, trwonił też swój „kapitał moralny". Bohaterstwo nalotów na Berlin, walk pod Narvikiem, Tobrukiem i Monte Casino, jest rzeczą niezaprzeczalną. Lecz co dało samo bohaterstwo bez ideologicznej podbudowy? Do jakiej roli stoczyło się dzisiaj wojsko polskie skupiające się wokół gen. Andersa? Do roli faszystowskich kondotierów, zarówno we Włoszech wobec ruchu lewicowego, jak i co gorsze wobec własnej Ojczyzny. Wobec ZSRR zapóźniona (jak często w historii naszej) Polska szlachecka przejęła rolę rozbitego hitleryzmu. W tym charakterze jest przez siły wsteczne w Europie wykorzystywana.

Gorycz nasza jest rzeczą zrozumiałą. A jednak musimy się zdobyć na maksymalny obiektywizm. Historia emigracji londyńskiej ma swoje blaski i nędze. Cóż począć z tak oczywistym faktem, że żołnierz polski na Zachodzie, wielekroć starł się z Niemcami, walczył dzielnie i ofiarnie? Cóż począć z krwią bohatersko przelaną?

Książka Ksawerego Pruszyńskiego „Droga wiodła przez Narwik"*), należy do tej literatury dokumentarnej, która porządkuje nasze wątpliwości. Wzruszająca przez swój ludzki sens opowieść o bohaterstwie Strzelców Podhalańskich w Norwegii, usiłuje ocalić legendę polskich wyzwoleńczych bojów, uratować dobre imię szeregowego żołnierza i włączyć krwawe ofiary polskie do ogólnoświatowych zmagań z faszyzmem o nowy porządek świata. Pisarz, który środowisko londyńskie dobrze zna, bo sam stamtąd wrócił — pragnie wyodrębnić, co na Zachodzie było wartościowego, usiłuje oddzielić bohaterstwo i ofiarę od reakcyjnych szacherek generalskiej „góry". Ofiary żołnierza polskiego nie da się zdyskontować w brudnej grze politycznej. „Może powiesz — woła autor — że dzięki ich (tzn. żołnierzy — przyp. G. T.) śmierci laur narvicki spędzi pył zaleszczyckiej szosy..". Nie śmierć szeregowego żołnierza pod Narvikiem podobnie jak pod Monte Casino, przynależy nowej Polsce. Z wizją lepszej, szczęśliwszej Polski walczyli i umierali żołnierze polscy na Zachodzie. „Oto powstaje i rodzi się Polska nowa, w której będzie miejsce dla każdego i praca dla każdego i dla każdego za jego pracę szacunek" — takie słowa padają na uroczystym pogrzebie ofiar narvickich. W tym sensie — do tej nowej Polski — droga wiodła przez Narvik. Istotnie.

Opowieść Ksawerego Pruszyńskiego o walkach i śmierci polskich Strzelców Podhalańskich w Norwegii, stanowi pouczający pod względem treści, wkład do naszej literatury ostatnich lat wojennych. Uczy patrzeć na emigrację londyńską i związaną z nią „moralną pepowiną", masę konspiracyjną A. K sprawiedliwie: tzn. wyodrębniając i odrzucając zgangrenowaną „górę", przyjmując do szeregów nowej Polski i respektując „szarą masę" za jej krwawy, ofiarny wysiłek czyniony z myślą o Ojczyźnie.

Ksawery Pruszyński należy do tych pisarzy, którzy z emigracji zachodniej powrócili przywożąc swoje doświadczenia i „moralny testament" rodaków padłych w walce z hitleryzmem, wskazanie, któremu na imię „Nowa Polska".

Nie zakończenie wojny lecz idea tej nowej Polski pisarzy naszych na powrót scaliła.

---

*) Ksawery Pruszyński — „Droga wiodła przez Narvik". Spółdziednia Wydawnicza „Wiedza".

Demian Biednyj — Przełożył Leopold Lewin

Moskwa-Warszawie

Wyzwolicielom Warszawy chwała!
Dziś nam zwiastują nasze działa
Nową epokę nadludzkiego męstwa.
Rozmowa stolic skroś przestworza
To w zimnym niebie — jasna zorza
Zbliżającego się zwycięstwa.
Warszawa! Długie są jej dzieje krwawe,
Zdało się, nad nią czarna śmierć zawisła,
I oto — żywą znów mamy Warszawę,
Radosną falą pluszcze przed nią Wisła!
Dzisiaj ją wita uroczyście Moskwa,
Padają gromko ważkie słowa,
Bo historyczna to rozmowa.
Nie! Nie o waśni ich wiekowej
Rozmowa stolic dwóch się toczy,
Lecz o sojuszu, co ludy jednoczy,
Lecz o przyjaźni bojowej.
I niechaj przyjaźń ta serdeczna
Będzie jak ich narody wieczna!
Niech się okryje nieśmiertelną sławą
Ten sojusz Moskwy, gdzie saluty grzmią,
Z wierną, bojową towarzyszką swą —
Demokratyczną i wolną Warszawą!

Spółdzielczy Instytut Wydawniczy

odpowiada na zarzuty „Kuźnicy"

Otrzymaliśmy list następującej treści:

W związku z notatką pt. „Co na to „Społem" w n-rze 17 „Kuźnicy, oświadczam, co następuje:

„Społem" nie posiadało w „okresie okupacji w Warszawie działającego konspiracyjnie Instytutu Wydawniczego". Istniał natomiast w Warszawie od roku 1941 „Spółdzielczy Instytut Wydawniczy", jako samodzielna spółdzielnia, zarejestrowana w Sądzie Handlowym i rozwijająca działalność w kierunku planowania i przygotowywania wydawnictw na okres pookupacyjny. Członkami SIW były różne spółdzielnie, a m. in. również i „Społem".

Spółdzielczy Instytut Wydawniczy posiadał swoje statutowe władze, a mianowicie: radę nadzorczą i zarząd, złożony z 3 osób. Nie posiadał „agentów literackich" i nie zakupywał przez nich od autorów rękopisów książek, działał natomiast przez swych członków zarządu w sposób uzgodniony z przedstawicielem koła warszawskiego Związku Zawodowego Literatów ob. J. N. Millerem oraz radcą prawnym Związku Literatów ob Wacławem Barcikowskim. Z tymi to osobami uzgodniono tekst umowy między autorem a SIW, według której autor otrzymując zaliczkę na zamówione dzieło, zobowiązywał się: „dostarczyć Instytutowi Wydawniczemu swą pracę, z pozostawieniem jej w depozycie SIW, aż do chwili powstania warunków, umożliwiających rozpoczęcie druku *i zawarcie z autorem umowy o nakład*". Według dalszych postanowień umowy, autor zobowiązywał się przenieść na Instytut swe prawa do rękopisu z wyłączeniem jednak filmowania, dramatyzacji lub udźwiękowienia. Autor otrzymywał zaliczkę, potrącalną z ewentualnego honorarium, przy czym szczegółowe ustalenie formy wydawnictwa i wysokości honorarium, miało nastąpić dopiero w przyszłości. Już jednak ta wstępna umowa gwarantowała honorarium nie niższe od 15% ceny detalicznej każdego egzemplarza oraz 50 egz. autorskich.

Umowa, której najważniejsze postanowienia podaliśmy w streszczeniu, obowiązywała w stosunku do wszystkich autorów. W jej świetle nabiera szczególnego wyrazu zdanie tej notatki, że „w każdym razie nie ma potrzeby zatajać, że wywiązał się (SIW) gorzej od spekulantów na podziemnym rynku wydawniczym".

Prócz tego należy podkreślić, że SIW w stosunkach okupacyjnych nie mógł „realizować swoich zobowiązań wobec autorów" (to znaczy wydawać ich dzieł), bo nie chciał i nie współpracował z wydziałem niemieckiej propagandy.

Faktem jest, że większość rękopisów została doręczona SIW przez autorów w roku 1944. Prawie wszystkie rękopisy były lokowane w zakonspirowanych skrytkach Biblioteki Narodowej w Warszawie (około 40 rękopisów).

W końcu czerwca 1944 r. rękopisy te zostały wyjęte z Biblioteki Narodowej, celem przepisania ich w 5 egzemplarzach i ukrycia w różnych miastach ówczesnego G. G. Niestety, nie byliśmy poinformowani, że Niemcy będą w powstaniu warszawskim palić i niszczyć miasto. Przed wybuchem powstania nie zdołano dokończyć zamierzonej pracy i w czasie samego powstania rękopisy zostały opakowane i złożone w podziemnych magazynach jednego z budynków „Społem" w Warszawie, który zawalił się, trafiony bombą burzącą. Mamy nadzieję, że rękopisy ocalały w piwnicach, jednak dostęp do nich jest na razie niemożliwy. Wymaga to znacznych kosztów, których SIW, pozbawiony w powstaniu wszystkich swych zasobów materialnych, jeszcze w dostatecznej wysokości nie był wstanie zgromadzić.

Dla porządku podajemy, że Spółdzielczy Instytut Wydawniczy reaktywuje swą działalność i wszelkich informacji o nim można zasięgnąć w Dziale Księgarstwa Spółdzielczego Zw. Rewizyjnego Spółdzielni R. P. — Łódź, ul. Południowa 19.

Stanisław Malawski
czł. zarządu Spółdz. Inst. Wydaw.

Jerzy Mieczysław Rytard

Wspomnienie o Józefie Oppenheimie

Wiadomość o śmierci Józefa Oppenheima, podana w dn. 3 lutego r.b. przez prasę warszawską, wstrząsnęła mną głęboko.

Gdy kilkanaście lat temu zamieściłem w „Wiadomościach Literackich" obszerny artykuł o działalności Ochotniczego Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego, którego kierownikiem był Oppenheim przez lat przeszło dwadzieścia, nigdy by mi przez myśl nie przeszło, że ten wybitnie dla naszego taternictwa i narciarstwa zasłużony działacz sportowy, zakończy życie w tak tragicznych okolicznościach. Wiele przeżyć i pięknych chwil w mym życiu, związanych jest z osobą sympatycznego druha tatrzańskiego, popularnie zwanego Opciem przez brać narciarsko-taternicką.

Przed kilkudziesięciu laty przyjechał do Zakopanego, na wakacje, młody, nieznany nikomu student — warszawianin — Józef Oppenheim, studiujący na jednej z politechnik niemieckich.

Góry mają to do siebie, że pewien gatunek ludzi o gorętszym sercu i szlachetniejszej duszy, przykuwają do siebie i urzekają, nieraz na całe życie.

Tak właśnie, dziwnie i ciekawie, potoczyło się wszystko w życiu niedokończonego studenta politechniki lipskiej.

Jak przyjechał na te pamiętne wakacje, tak już go więcej Lipsk nie oglądał. „Wakacje" naszego Opcia, trwały lat kilkadziesiąt, ku wielkiemu pożytkowi polskiego alpinizmu i narciarstwa. Od tego letniego sezonu bowiem, osiadł Oppenheim, na stałe pod Tatrami.

W tych czasach, to znaczy około roku 1905-go, Zakopane, Tatry i Podhale, ten niewielki obszar górskiego świata, stanowił swego rodzaju autonomiczną republikę Wolności. Była to oaza ludzi wolnych, rozkochanych w górach, gdzie nie czuło się trójrozbiorowego jarzma. Ponura, przygnębiająca atmosfera życia pod uciskiem zaborców, nie docierała do tego pięknego zakątka, gdzie na progach skalnych huczały, iskrzące się w słońcu kaskady potoków i siklaw. Ponad śmigłymi turniami, kołysały się wysoko pod niebem orły, wolne, dumne ptaki górskie. Od Orawskich Wrót, grały potężne organy zachodniego wiatru „orawskiego", a od południa, ze szczytów Czerwonych Wierchów i Giewontu, spadał w doliny huk, ryk, dudniący bas „halnego", wodza wszystkich wichrów, o nieziemskiej już a raczej kosmicznej potędze.

W tym bohaterskim okresie walk z caratem, wielu działaczy rewolucyjno - niepodległościowych, ratując swe głowy przed ochraną i szubienicą, przebywało wówczas w Zakopanem.

Jeżeli do tego obrazu, dodamy pocieszną sylwetkę małego, koślawego człeczyny, obnoszącego po Krupówkach, głównej ulicy zakopiańskiej, czasami, rzadko zresztą, mundur policjanta austriackiego, jedynego policjanta na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów od grani tatrzańskich, będących wówczas granicą węgierską, aż po Nowy Targ, to zrozumiałym będzie dla każdego, że ten zakątek górski, był jak na owe czasy, rzeczywiście wymarzoną oazą wolności.

Radykał i postępowiec, młody Oppenheim, otrząsnąwszy się z koszarowej atmosfery, pruskiego drillu i burszowskiego chamstwa niemieckiej politechniki, zaciągnąwszy się głęboko rzeźkim, krystalicznym powietrzem tatrzańskim, tak w nim zasmakował, że postanowił oddychać nim do końca życia.

Gdy w 1923 roku osiadłem na szereg lat na stałe w Zakopanem i rozmiłowałem się również do niepamięci w taternictwie i narciarstwie, jedną z pierwszych osób, które wtedy tam poznałem, był naturalnie Józef „Opcio" — Oppenheim.

Wówczas był to mężczyzna w sile wieku, krzepki, wysportowany, zawsze uśmiechnięty, pełen humoru, dowcipu, wigoru i radości życia.

Przemierzał szybkim, sprężystym krokiem ulice zakopiańskie, śpiesząc do dworca Towarzystwa Tatrzańskiego, gdzie mieściła się siedziba ochotniczego pogotowia górskiego.

Założone ono zostało na szereg lat przed pierwszą wojną światową przez jednego z ówczesnych pionierów naszego taternictwa — Mariusza Zaruskiego. Najbliższym współpracownikiem Zaruskiego, przy organizowaniu pogotowia, był Oppenheim. Z młodzieńczym zapałem i werwą, wędrował po górach, wzdłuż i wszerz, biorąc udział we wszystkich wysokogórskich wyprawach.

Był to wówczas jeszcze okres zdobywczy w Tatrach. Na wielu niedostępnych zdawało się szczytach i turniach, stawała po raz pierwszy noga człowieka.

Oppenheim ma w swym dorobku taternickim cały szereg tak zwanych pierwszych, odkrywczych wejść i dróg. Nazwisko jego zapisane jest wielokrotnie w kronikach Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. A nie bylejakie są to kroniki, gdyż tradycjami swymi sięgające osiemdziesiąt lat wstecz, aż do czasów Chałubińskiego, Stolarczyka, Stanisława Witkiewicza, Dembowskiego i Sabały.

Założyciel i pierwszy kierownik pogotowia tatrzańskiego, Zaruski, po roku 1918-ym, zwrócił swe zainteresowania ku morzu. I wtedy to, kierownictwo pogotowia, objął po nim Józef Oppenheim.

Był on już wówczas znakomitym znawcą Tatr, wysokiej klasy alpinistą. Cieszył się ogólną sympatią całego klanu taternickiego. Wielkim mirem otaczali go również górale — przewodnicy tatrzańscy. Zorganizował z nich żelazną gwardię pogotowia, obowiązaną na każde wezwanie stawić się na wyprawę ratunkową, o każdej porze dnia i nocy.

W tym krótkim wspomnieniu brak miejsca na wyliczenie wszystkich wypraw pogotowia, którym przewodził Oppenheim, ten czarujący optymista-taternik, niestrudzony samarytanin górski, a równocześnie doskonały strategik i taktyk w ciężkim, niebezpiecznym terenie skalnym.

Brałem udział w niektórych akcjach ratunkowych i na własne oczy widziałem, ile kierownik takiej wyprawy musi mieć intuicji, ogólnej orientacji i jaką znajomość terenu, aby skutecznie i trafnie pokierować ekipą pogotowia, nie narażając niepotrzebnie życia jej członków.

Niełatwa to nieraz sprawa, osiągnąć pożądany skutek, t. zn. odszukać zaginionego, lub uwięzionego gdzieś nad przepaścią turystę.

Bywa tak czasami, gdy wypadek zakończy się śmiertelnie, że dotarcie do zwłok, niemożliwych prawie do odnalezienia, w karkołomnych, przepaścistych wertepach, przekracza ludzkie możliwości i siły fizyczne. A niestety w Tatrach, wypadki takie są bardzo częste, zarówno wśród nowicjuszów górskich, jak i wśród wytrawnych taterników, traktujących czysto sportowo swoje wyczyny wysokogórskie.

Pamiętam takie wyprawy ratunkowe na południową ścianę Giewontu, na Mięguszowieckie, na Galerię Gankową, po Birkenmajera i t. d.

Widziałem wówczas Oppenheima w jego pięknej roli dowódcy ratowniczej drużyny. Zrozumiałem wtedy, jak bardzo polubiłem tego doświadczonego turystę, za jego zżycie się z górami i umiejętność pokonywania

(Dokończenie na str. 6-ej).

ILJA ERENBURG | **przekład Pawła Hertza**

PRZED WYBORAMI*)

...Spokojne miasteczko, o którego zabytkach profesor Malet opowiadał Michaudowi i Denise, było nie do poznania. Na ulicach, gdzie zazwyczaj gorliwie plotkowały stare arystokratki, gdzie opaci spacerowali z otwartymi modlitewnikami w ręku, a dzieci bawiły się w kukso, teraz dyskutowano wymachując rękoma; dolatywały słowa: „Front Ludowy", „faszyzm", „porządek", „wojna". Stare mury, pomarszczone jak policzki czcigodnych arystokratek, pokryły się jakby rumieńcem wyborczym i plakatami rozmaitych partii. W ciągu całego dnia stały przed nimi gromady ludzi, czytając ostre słowa, wymierzone pod adresem kandydata przeciwników. Obok, na portalach starych kościołów, święci o wydłużonych twarzach błogosławili grzeszników, a na ich kamiennych palcach siadały niespokojne jaskółki. Trzej ludzie współzawodniczyli z Pawłem Tessatem o zaszczyt wyboru na posła Poitiers. Z dwoma Tessat zetknął się cztery lata temu: z komunistą Didierem, z zawodu ślusarzem, i z Grandmaisonem, generałem w stanie spoczynku, kandydatem konserwatywnych kół miasta, arystokracji i duchowieństwa. Grandmaison twierdzi, że jest „nacjonalistą". Wówczas Tessat z łatwością pokonał swoich przeciwników. Teraz prawie był pewien, że poniesie klęskę, choć Dessere wypełnił swoje zobowiązanie: „La voie nouvelle" Tessatowi poświęciła cały numer, a z trzech miejscowych dzienników dwa były przekupione przez radykałów. Komuniści w ciągu ostatnich lat wzmocnili swoje pozycje. Didier, nie odznaczający się wymową, miał ogromną ilość słuchaczy. Zjawił się również nowy konkurent, młody agronom Dugard, związany z „Croix de Feu", człowiek energiczny, który chodził od domu do domu i wszędzie demaskował „zmowę finansistów, masonów i Żydów". Sklepikarze, którzy tracili dochody wskutek rozkwitu magazynów o standartowych cenach, rzemieślnicy, obciążeni podatkami, inteligenci, którzy sądzili, że cudzoziemcy odbierają im pracę, emeryci, oburzeni aferą Stawiskiego, w której Tessat maczał palce — wszyscy oni gorąco oklaskiwali Dugarda.

Zebrania odbywały się burzliwie i Tessat przyzwyczajony szydzić ze swoich klientów, czuł się teraz sam jak oskarżony. Dugard jakby mimochodem wspomniał o jakimś czeku, wystawionym przez Stawiskiego. Tessat już dawno zapomniał, na co wydał te nieszczęsne osiemdziesiąt tysięcy. Dugard walił pięścią w stół i ryczał: „Te pieniądze były przeznaczone dla inwalidów". Grandmaison kładł nacisk na niemoralność Tessata cytując obficie książkę Lucjana „Oto co młody pisarz widział w domu swego ojca!". Didier nie wspomniał o prywatnych sprawach Tessata: mówił o przekupionej prasie, o roli „dwustu rodzin". Lecz Tessatowi zdawało się, że ślusarz mówił o nim. Okrzyki słuchaczy potwierdzały jego podejrzenia: starczyło, by Didier wspomniał o przekupstwie prasy, gdy rozlegały się głosy: „La voie nouvelle", a tyrady o „dwustu rodzinach" przerywano okrzykami: „Dessere, Dessere!"

Tessat pracował jak na katordze. Rozmawiał z tysiącami wyborców, pytał o zdrowie ich żon, czy syn zdał egzamin i kiedy będą sprawiać córce wesele. Przyrzekał miastu nowy most i dwa skwery, a obywatelom emerytury, odznaczenia, urzędy. Pił przy bufecie z czerwononosymi zwolennikami Daladiera lub Herriota: „Za republikę! Za zwycięstwo!". Zrywał sobie głos na wiecach, pisał ulotki, redagował sprawozdania do dzienników, obmyślał karykatury. Nie spał w ciągu szesnastu nocy, zepsuł sobie żołądek na bankietach i zapomniał o pieszczotliwych objęciach Paulette. W jednej z największych kawiarni był napis: „Dyżur stały — kandydatura Pawła Tessata. Tam Tessat dawał agitatorom w podarunku zegarki, wieczne pióra, lub stufrankówki. Zawezwał z Paryża dwóch senatorów którzy wystąpili z odczytami. Śpiewaczka w music-hallu śpiewała kuplety:

> Nam niepotrzebne gesty ani krzyki.
> Chcemy umiarkowanej polityki.
> Rano kawa, wieczorem szept
> miłosnych słów
> Paweł Tessat będzie posłem
> znów!

Główny atut zachował Tessat na sam koniec: wdowę Antoine. Jej syna, drobnego urzędnika, skazano na dziesięć lat za nadużycia. Antoine był skazany niesprawiedliwie i Tessat uzyskał rewizję wyroku. Wdowa na wielkim wiecu zalewała się łzami i zawołała „Paweł Tessat — to święty człowiek!".

Wieczorem, kiedy obliczano głosy, Tessat ledwie się trzymał na nogach. Z trudem wypił wywar z kwiatu pomarańczowego, aby uspokoić wzburzone nerwy. Nie mógł wytrzymać napięcia i stanął w oknie. Na placu tłoczyli się gapie: czekali na rezultat obliczeń. Tessat ujrzał młodą dziewczynę, podobną do Denise, ogarnął go smutek. Po co zajął się tą przeklętą polityką? Czy to w końcu nie wszystko jedno, kto zwycięży: Dugard czy Front Ludowy? Wszystko to kłamstwo! Siedzieć w domu z żoną. Patrzeć na Denise. Pojechać na godzinkę do ślicznej Paulette. To jest życie! A mowy i hasła — to nudna, ciężka praca.

Gapie byli rozczarowani: wybory nie dały nikomu z kandydatów absolutnej większości, rozstrzygające wybory miały się odbyć za tydzień. W porównaniu z poprzednimi wyborami Tessat stracił trzy tysiące głosów; stracił również Grandmaison; wygrali komuniści; Dugard był na pierwszym miejscu. Zaczęto przepowiadać, zgadywać. Jeżeli generał wycofa swoją kandydaturę na korzyść „Croix de Feu", to przejdzie Dugard. Czy Didier zrzeknie się na korzyść Tessata? Na kogo będą głosować umiarkowani? Ludzie siedzieli w kawiarniach i obliczali szanse...

Zirytowany Tessat, ziewnął. Przypuszczał, że dziś wszystko się skończy i że jutro będzie już w domu. Tymczasem trzeba będzie posiedzieć tu jeszcze z tydzień. Posłał do żony depeszę: „powtórne wybory przyjadę środa dzień ściskam ciebie Denise Luciana". Do środy zdąży się wszystko załatwić... Czeka go męczący tydzień. Nawet jeśli komuniści zgodzą się na niego głosować, to i tak wszystko zależy od zwykłego przypadku: sześć tysięcy przeciw sześciu tysiącom. Zresztą wątpliwe, czy komuniści się zgodzą: nienawidzą Tessata.

Wieczorem odbyło się decydujące zebranie: radykałowie zaprosili komunistów. Sala niecierpliwie huczała: co powie Didier? Tessat otworzył posiedzenie:

— Obywatele, dziękuję wam za okazane mi zaufanie. Wzywam wszystkich, komu droga jest republika, wszystkich, którzy są oddani sprawie pokoju i sprawiedliwości społecznej, wszystkich przeciwników wychowania kościelnego, aby głosowali na mnie, jako na jedynego kandydata.

Umilkł i po chwili zagrzmiał:

— ...Frontu Ludowego!

Z kolei przemawiał Didier:

— Komunistów nie można ani przekupić, ani zwieść pięknymi słówkami. Kierują się jedynie rozumem i sumieniem. Na poprzednich wyborach otrzymaliśmy sześćset głosów; obecnie mamy ich dwa tysiące trzysta siedemdziesiąt! To — siła. Trzeba zagrodzić drogę faszystom: Dugardowi i Grandmaisonowi. Tessat przyrzeka wierność Frontowi Ludowemu. Dobrze, będziemy głosować na Tessata. Francja przeżywa ciężki okres: wzrasta niebezpieczeństwo z zewnątrz kraju, a wewnątrz są zdrajcy. Tak było zawsze — szuanie szli z Anglikami lub Austriakami, Prusacy pomagali wersalczykom. Tylko Front Ludowy może ocalić Francję. Niech żyje Front Ludowy, niech żyje Francja!

W odpowiedzi podniosły się zaciśnięte pięści.

Tessat wstał i ukłonił się, jak aktor. Nie wiedział, czy ma się cieszyć, czy martwić. Nienawidził i Dugarda i Didiera: parweniusze, smarkacze! Komuniści zdecydowali się na niego głosować. Oczywiście, to sukces. Ale kto wie, czy robotnicy ich usłuchają? Przecież słyszał, jak jeden z nich powiedział: „Głosować na tego szubrawca?" Poza tym, jeśli nawet wszyscy stronnicy Didiera będą głosować na Tessata, Dugard może otrzymać ze dwieście, trzysta głosów więcej. Na umiarkowanych nie można liczyć — Tessat jawnie brata się z komunistami. Ten łotr Dessere, co też on wymyślił? Na czym on chce zbijać pieniądze? Na klęsce Francji? A Tessat wlazł w błoto... Nie czekając końca zebrania, wrócił do hotelu. Aż się marszczył od bólu głowy. Zatrzymał go portier:

— Pytał o pana jakiś pan. Czeka w palarni.

Tessat westchnął: jeszcze jeden amator emerytury! Lecz zamiast starającego się o zapomogę wyborcy, Tessat ujrzał posła Ludwika Breteuila. Tessat zmieszał się. Co może oznaczać ta wizyta? Tessat przyjaźnił się ze wszystkimi posłami, lewymi i prawymi. Przyjaźnił się również z Breteuilem. Kiedy indziej zawołałby zapewne z udaną radością: „Jak się masz, przyjacielu? Jak żona?..." Lecz teraz Tessat czuł się jak żołnierz na polu walki. Słyszał jeszcze oskarżenia Dugarda: „A czek?... „Może ten bezczelny mierniczy zajmie w Pałacu Burbońskim jego fotel? Lepiej by było, gdyby Breteuil nie przychodził!

Breteuila na ogół się obawiano. Uchodził za fanatyka. Miał wygląd starego sportsmana: metr osiemdziesiąt pięć wzrostu, wyprostowany, czerwona, zawsze opalona twarz, szpakowate włosy, krótko podstrzyżone wąsy. Breteuil był inwalidą wojennym: u prawej ręki brakowało dwóch palców i to kalectwo harmonizowało z jego wyglądem. Mówił sucho, rąbiąc słowa. Jego przemówienia przypominały rozkazy. Gdy na trybunie pojawiał się komunista, Breteuil wychodził z sali. Twierdził, że nie może słuchać ich przemówień. Nie był członkiem towarzystw akcyjnych, nie zajmował się finansowymi spekulacjami, żył skromnie: mówiono, że część swoich dochodów Breteuil wydaje na propagandę. Najbardziej zajmowało go wychowanie młodzieży: organizował drużyny, tresował wyrostków, wychwalał przed nimi szuanów, żołnierzy gwardii narodowej, żandarmów, zmuszał maminych synków do marszów w czasie deszczu i do podnoszenia rąk na komendę. Ożenił się późno, z biedną i brzydką kobietą i niańczył pięcioletniego, słabowitego i kapryśnego synka. Zdaje się, że to była jego jedyna słabość. Tessat stał w drzwiach nie wiedząc, co powiedzieć. Breteuil wstał:

(Dokończenie nastąpi)

*) Fragment książki Ilji Erenburg p. t. „Upadek Paryża"

Z prac Centralnego Urzędu Planowania

Nauce Polskiej zapewnimy

należne miejsce i potrzebne środki

Wśród prac przeprowadzanych obecnie przez Centralny Urząd Planowania, jedną z tych, które wzbudzają specjalne zainteresowanie jest projekt dekretu o Centrum Organizacji Badań Naukowych i Kongresie Nauki Polskiej.

Fakt, że z tego rodzaju inicjatywą spotykamy się ze strony instytucji, jak wiemy specjalnie powołanej dla wprowadzenia czynnika planowania w dziedzinę gospodarki państwowej, oraz dla koordynacji polityki gospodarczej Ministerstw zrazu zaskakuje nas i dziwi. Nie rozumiemy, co mogą mieć wspólnego te zagadnienia, dla rozwiązania których został CUP powołany z zagadnieniem organizacji nauki — i to nie jakichś specjalnych nauk: ekonomicznych czy technicznych, a całokształtu badań naukowych we wszystkich dziedzinach.

ZA BIEDNI, BY OSZCZĘDZAĆ

Inaczej te rzeczy rozumie się w kołach CUP.

— Nauka — mówi się tam — w organizacji nowoczesnych państw i społeczeństw zajmuje kluczową pozycję. Tylko w Polsce przedwojennej i niewielu drobnych państwach nauka nie miała zapewnionych warunków rozwoju i była kapliczką zamkniętą sama dla siebie i odciętą (z niewielkimi wyjątkami) od aktualnych spraw życia zbiorowego. Okupant niszczył ją celowo i ze specjalną starannością: księgozbiory i urządzenia pracowni wywoził lub palił, uczonych tępił w więzieniach i obozach koncentracyjnych. U progu naszej odrodzonej państwowości nauka znalazła się w tragicznym położeniu: brak budynków, środków lokomocji i łączności przyrządów i pomocy naukowych, książek — a jednocześnie papieru i drukarń, żeby je wydawać — i co najistotniejsze kadry ludzi nauki przerzedzone mniej więcej o połowę — a z drugiej strony żywiołowy pęd do nauki i powszechne odczucie jej potrzeby i ważności.

W tych warunkach Wyższe Uczelnie, Instytuty Badawczo-Naukowe, Towarzystwa zaczęły powstawać nagle, spontanicznie, rozlicznie i... chaotycznie i... bez ogólnego pomyślanego planu i nieskoordynowane w swoich poczynaniach.

Nauka polska jest za biedna, zanadto wyniszczona przez wojnę, żeby móc pozwolić sobie na poczynania improwizowane, na podejmowanie prac przypadkowych lub nieskoordynowanych — a więc rozrzutnych nie oszczędzających środków i ludzi, których tak nam brak.

Jesteśmy jako naród, społeczeństwo i państwo za biedni, zanadto zniszczeni przez wojnę, żeby improwizować w jakiejkolwiek dziedzinie życia zbiorowego. Tylko oparcie całokształtu tych zagadnień na naukowych podstawach, przesycenie całego aparatu administracyjnego i gospodarki państwowej naukowymi metodami pracy może zapewnić szybką odbudowę kraju, a następnie jego pełny i stały rozwój.

Jesteśmy za biedni, żeby móc nie doceniać nauki i oszczędzać na nauce.

CENTRUM BADAŃ I KONGRES

W pełni zrozumienia tych faktów Centralny Urząd Planowania pragnie zapewnić nauce polskiej należne miejsce i konieczne do jej pełnego rozwoju środki.

Jednym z etapów realizacji tych zamierzeń będzie utworzenie Centrum Organizacji Badań Naukowych i zwołanie Kongresu Nauki Polskiej.

Centrum jest pomyślane jako instytucja państwowa dysponująca poważnym funduszem powołana dla spraw organizacji, koordynacji i inicjowania badań naukowych, a w szczególności badań prowadzonych przez Państwowe Instytuty i Instytucje Badawczo-Naukowe — pozostające w ścisłym kontakcie z Wyższymi Szkołami Akademickiemi i ich zakładami naukowymi, opiekująca się również społecznymi towarzystwami naukowymi i badaniami przeprowadzanymi przez poszczególnych uczonych drogą subsydiów i dotacji.

Na czele Centrum miałby stanąć prezes w stopniu podsekretarza stanu uzależniony bezpośrednio od prezesa Rady Ministrów. Wobec faktu, że nauka w ramach Min. Oświaty jest i musi być z konieczności przytłoczona nawałem spraw szkolnych wydaje się nam to szczęśliwym rozwiązaniem.

Zarówno stanowisko prezesa COBN, jak i kierowników poszczególnych działów mają być obsadzane przez ludzi nauki wybitnych specjalistów z różnych dziedzin. Jako ciało doradcze i opiniodawcze dla Centrum zwołuje się Kongres Nauki Polskiej. Członkami Kongresu mają być przedstawiciele świata nauki i władz państwowych. Kongres będzie obradować na dorocznych sesjach plenarnych, w Sekcjach dla poszczególnych gałęzi nauki i na posiedzeniach stale obradującego Prezydium Kongresu. W skład Prezydium wejdą prócz przewodniczącego i jego zastępców, przewodniczący Sekcji — będzie więc mogło jako ciało posiadające w swym składzie przedstawicieli wszystkich gałęzi wiedzy, należycie spełnić rolę czynnika doradczego i opiniodawczego w stosunku do prezesa Centrum.

OD PODSTAW

Może nasuwać pewne wątpliwości koncepcja, żeby w zakres działalności Centrum wchodziły wszystkie nauki, a nie wyłącznie np. nauki techniczne. Jednak kładzenie nacisku wyłącznie na nauki techniczne, tak konieczne dla życia gospodarczego, byłoby budowaniem gmachu od drugiego piętra. Nauki te na dłuższą fal[ę] bez równoległego rozwoju nauk podstawowych nie mogą się rozwijać. A częstokroć badania najbardziej teoretyczne, najściślej abstrakcyjne niejednokrotnie potem okazywały się najbardziej opłacalne, zaś w procesie kształcenia pracowników technicznych w St. Zjednoczonych i Anglii podkreśla się konieczność podbudowy nauk humanistycznych jako tych które najbardziej poszerzają horyzonty myślowe.

Dekret określa cele, zadania, organizację i sposób funkcjonowania Centrum bardzo ogólnie i ramowo odsyłając we wszystkich kwestiach szczegółowych, a jednak bardzo istotnych do statutu. Wobec faktu, że wychodzi on ze strony czynnika państwowego a nie ze świata nauki — wydaje się rzeczą nader uzasadnioną i słuszną, że zostawia się tu dla ludzi nauki dużą elastyczność i możność opracowania szczegółowych form organizacji we własnym zakresie.

Inicjatywa CUP wysuwa sprawę ogromnie doniosłą, pilną i aktualną. Należy się spodziewać, że ze strony świata nauki spotka się z zasłużoną życzliwością i poparciem.

A. S.

---

trudności ratowniczych, szczególnie w niebezpiecznym tatrzańskim terenie.

Wyczułem z jego strony, w stosunku do siebie, również dużo sympatii, gdyż biorąc udział w takiej akcji, wkładałem weń ze swej strony, wszystkie moje umiejętności alpinistyczne.

Oppenheim wytrawnym okiem ocenił to, komplementując mnie w miły, koleżeński sposób. Będąc jednym z najczynniejszych członków zarządu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, w dużym stopniu przyczynił się do racjonalnej rozbudowy niezbędnej sieci szlaków turystycznych i schronisk w Tatrach. Rozmiłowany **w górach całą duszą, należał do obozu t. zw. „ochroniarzy", którzy głosili, że gospodarka Towarzystwa w terenach** górskich nie może wykraczać poza konieczne ramy, by nie dewastować niepotrzebnie pejzażu tatrzańskiego i nie psuć jego odwiecznego piękna.

Gdy na kilka lat przed wojną, zamieściłem na ten temat bardzo ostry artykuł w „Wiadomościach Literackich", ostrzegając przed przeinwestowaniem niewielkiego skrawka polskich Tatr, co grozi zamienieniem ich w Luna-Park, zamiast projektowanego Parku Narodowego, Oppenheim gratulował mi serdecznie tego wystąpienia.

Niezapomniany „Opcio", był jednym z organizatorów słynnej Sekcji Narciarskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Był to pierwszy **w Polsce klub narciarski, prakomórka, wzór,** przykład i początek tego **wszystkiego, co dokonano w naszym** narciarstwie turystycznym, wysokogórskim i sportowo-zawodniczym.

Wspaniały był z niego towarzysz w wycieczkach narciarskich.

Góry, w porze zimowej przywalone śniegami, były dlań terenem, na którym wyżywał się jego temperament sportowy i... artystyczny. Bo Oppenheim, to również jeden z pierwszych turystów - fotografów tatrzańskich. A pamiętajmy, że w tych czasach, kilkadziesiąt lat temu, chcąc zrobić dobre zdjęcie górskie, trzeba było wydźwigać na szczyt, w plecaku, olbrzymi aparat z ciężkimi kasetami, co w sumie wynosiło solidną porcję kilogramów dodatkowego obciążenia.

Miejmy nadzieję, że ocalały z zawieruchy wojennej wydane dwadzieścia lat temu, piękne albumy jego zdjęć, będące, niezależnie od ich artystycznej wartości, równocześnie dokumentem historycznym, gdyż na tle pejzaży górskich, widnieją na nich postacie zasłużonych pionierów naszego taternictwa i narciarstwa, z przed lat kilkudziesięciu.

Na zakończenie tych wspomnień, muszę jeszcze raz podkreślić tragizm śmierci tego człowieka, który wyniósłszy cudem jakimś swoją głowę z krwawej opresji hitlerowskiej, powinien był być powołanym na jedno z czołowych stanowisk w naszych instytucjach turystyczno - sportowych, dzięki swemu doświadczeniu znajomości terenu i rutynie organizacyjnej.

Józef Oppenheim pozostanie nam na zawsze w pamięci, jako jedna z najsympatyczniejszych i najpopularniejszych postaci, jakie żyły i działały w pięknej krainie tatrzańskiej.

Remont obrazów Matejki

w odnowionym gmachu warszawskiej „Zachęty"

Gmach dawnej „Zachęty" w Warszawie, został w swoim czasie oddany Państwowym Pracowniom Konserwatorskim. Składają się one z pracowni: architektury, rzeźby i malarstwa. Pracownia konserwatorska architektury opracowuje plany odbudowy i konserwacji zabytków nieruchomych w całej Polsce łącznie z ziemiami odzyskanymi; pracownia konserwatorska rzeźby zajmuje się konserwacją takich zabytków, jak grobowiec książąt Mazowieckich z katedry warszawskiej; pracownia konserwatorska malarstwa z powodu remontu gmachu nie mogła być dotad uruchomiona. Obecnie, w związku z zakończeniem remontu „Zachęty", pracownia ta podejmuje intensywną pracę nad dziełami Matejki: „Grunwald", „Rejtan", „Kazanie Skargi", „Unia Lubelska" i „Batory pod Pskowem".

Do gmachu „Zachęty" przeniosły się w tych dniach wszystkie biura Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków, której poszczególne organa dotąd rozmieszczone były w trzech punktach Warszawy, a nawet i w Krakowie. Połączenie w jednym miejscu naczelnej dyrekcji i podlegających jej pracowni konserwatorskich, przyczyni się niewątpliwie do usprawnienia działalności tych ostatnich.

W gmachu „Zachęty" znajdzie również pomieszczenie część naczelnej dyrekcji, tj. Centralne Biuro Inwentaryzacji Zabytków, posiadające m. in. archiwum fotograficzne, złożone z 40 000 fotografii zabytków z całej Polski (łącznie z ziemiami odzyskanymi). Materiały te dotychczas nie mogły być należycie wykorzystane; obecnie będą z nich korzystały nie tylko naczelna dyrekcja, czy grono specjalistów, lecz także liczne instytucje, poszukujące tego rodzaju materiałów dla celów wydawniczo - propagandowych, a w pierwszym rzędzie Ministerstwo Informacji i Propagandy, Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Ministerstwo Oświaty.

Program morderców z NSZ

Niezwykły dokument precyzujący metody zbrodniarzy

W ósmym dniu procesu przeciw 23 inspiratorom i wykonawcom morderstw i napadów spod znaku NSZ., sąd przystępuje do przesłuchania następnego z kolei oskarżonego Opawskiego — zakonspirowanego pod pseudonimami „Czarny" i „Bartek"

Imię tajemniczego Henryka z komendy głównej przebija się w zeznaniach i tego oskarżonego.

ANDERS A NSZ.

Mianował mnie oficerem broni przy komendzie — zeznaje, choć protestem, że nie chcę pełnić tych funkcji. Zapytałem go, jaka jest ideologia organizacji po wyzwoleniu Polski spod okupacji i co nas łączy z Andersem. „Anders, to punkt, z którego rozwijamy się dalej — rzekł Henryk dosłownie".

— Czy o tych kontaktach z zagranicą, z zachodem — nie mówił wtedy — pyta prokurator?

— Przypominam sobie spotkanie w Łodzi. Był tam Henryk, jak również Wysoki. Trzymałem wtedy plik gazet w ręku. Byłem bezpośrednio pod wrażeniem tego, co dowiedziałem się z nich o NSZ.

— Co jest w tym prawdy? — zapytałem. Wiele jest prawdy, ale i dużo przesady. Jeśli chodzi o kontakty, to są one murowane, rzekł Henryk, jak zawsze tajemniczo.

Wysoki dodał jeszcze, iż wobec powstania Rządu Jedności Narodowej, sytuacja uległa zmianie. „Musimy się lepiej zakonspirować, aż do wyborów" — rzekł wtedy.

— Co to była za koperta, którą znaleziono przy oskarżonym w chwili aresztowania — zapytuje sąd?

— Co było w środku, nie wiem Była ona zaadresowana: „do rąk własnych Zenona" (Zenon jest to pseudonim szefa PAS-u, Wolanina).

Sąd sięga do dowodów rzeczowych i wyciąga z nich dwie kartki zapisane maszynowym pismem. Jest to ni mniej, ni więcej, tylko instrukcja generalna dla szefów PAS-ów. Czego tam nie ma. Pomyślano o wszystkim. Kogo należy mordować i w jaki sposób. Nie zapomniano nawet o takich sprawach drobnych, jak preliminarz budżetowy jednostki bojowej, stan kasy i t. p.

INSTRUKCJA DLA PAS-ów

Instrukcja zaczyna się od słów, iż Pogotowie Akcji Specjalnej posiada niezwykle ważne zadanie. Oto one:

„Aby ochronić naród polski przed wyniszczeniem jego aktywu należy przystąpić do bezwzględnej likwidacji w terenie członków rządu, resortu bezpieczeństwa, od ministra na woźnym i gońcu skończywszy.

Zaopatrzenie organizacji w środki finansowe i techniczne drogą napadów i rabunków.

Dalej podane są metody postępowania PAS-ów:

„Likwidacja zdrajców może być wykonana systemem t. zw. „tajnego zniknięcia" osobnika, jak też jawnego zastrzelenia". Metody wykonania pozostawia się do uznania szefom poszczególnych PAS-ów. Każdy zlikwidowany musi mieć wyrok. O ile na to nie pozwalają okoliczności wyrok będzie wydany post factum".

Po odczytaniu tego niezwykłego dokumentu sąd przystąpił do przesłuchiwania następnego oskarżonego Madeja, pseudonim — Kowal.

Akt oskarżenia zarzuca mu, iż należał do bandy leśnej Romana Jaroszyńskiego, był celowniczym przy karabinie maszynowym, brał udział w potyczce pod wsią Huta.

Madej na swą obronę opowiada fantastyczną historię, jak to woził po lesie żonę Jaroszyńskiego, jak wszędzie znalazł się przypadkiem jak przypadkiem w lesie również znalazł ranną kobietę, którą wiózł do szpitala do Zamościa, a w końcu do Lublina i to wszystko na polecenie.. komendanta milicji.

NIEPOROZUMIENIE FINANSOWE

Następny oskarżony Piusiński (Jakób) — przyznaje się do należenia do organizacji i do tego, że dwa razy chodził do archiwum NSZ ukrytego w szpitalu lubelskim. Do działalności żadnej organizacji nie przyznaje się, choć Łuszczyński zwerbował go na adiutanta komendy III-go rejonu.

Przy aresztowaniu znaleziono pieczęć organizacji.

— Czy oskarżony wie coś o tarciach między stronnictwem narodowym, a NSZ?

— Owszem, były tarcia, po napadzie na sąd okręgowy w Lublinie którego łup poszedł do wspólnej kasy. Mówiono mi wtedy, że „Warta" narobił jakiegoś bigosu O co chodziło nie wiem. Może o podział wpływów. Zrabowano wtedy dwa miliony złotych.

— Czy pan wie, co to jest stronnictwo narodowe?

— Owszem. Jest to stronnictwo, mające ideologię narodowo-radykalną, wrogą rządowi Jedności Narodowej. Wiem, że wydają pismo „W ogniu walki".

— A O. N. R.?

— Wiem bardzo mało. Tylko tyle, że na terenie Lublina było w stanie walki z NSZ.

— Czy oskarżony słyszał o jakiejś innej tajnej organizacji?

— Owszem, o ONW.

Na zeznaniach Piusińskiego zakończono wczorajsze posiedzenie sądu.

W drugą rocznicę swego istnienia

Warszawska Rada Narodowa wzywa do konsolidacji wszystkich sił narodu

W piątek 22 b. m. na plenarnym posiedzeniu Warsz. Rady Narodowej została przyjęta jednomyślnie następująca rezolucja:

„Warszawska Rada Narodowa zebrana na uroczystym posiedzeniu w drugą rocznicę powstania stwierdza, że w nadchodzących wyborach naród polski powinien wyrazić swą niezłomną wolę dalszego pochodu po drodze nakreślonej przez Krajową Radę Narodową i rząd zjednoczenia demokracji.

Zarówno sytuacja wewnętrzna, jak i stanowisko międzynarodowe Polski, wymagają konsolidacji wszystkich postępowych sił narodu i wzmocnienia współpracy stronnictw dla pełnego urzeczywistnienia zasad Manifestu Lipcowego.

Dla utrwalenia dotychczasowych zdobyczy demokracji i swobód demokratycznych, dla mobilizacji wszystkich sił do szybkiej odbudowy kraju i poprawy położenia materialnego ludzi pracy, dla zagospodarowania Ziem Zachodnich i utwierdzenia na zawsze polskości nad Odrą, Nisą i Bałtykiem, dla zaprowadzenia pełnego porządku, ładu i praworządności demokratycznej, dla wzmocnienia naszej niepodległości i pozycji międzynarodowej — koniecznym jest zgodne wystąpienie w jednym bloku wyborczym wszystkich stronnictw przeciwko siłom faszystowskim i wstecznym, pragnącym nas cofnąć do reżimu Polski przedwrześniowej.

Uchylenie się od udziału w bloku wyborczym przez Polskie Stronnictwo Ludowe prowadzi do rozbicia obozu demokratycznego w interesie reakcyjnych grup w kraju i zagranicą.

Warszawska Rada Narodowa wzywa wszystkie stronnictwa do szybkiego sfinalizowania rozmów i utworzenia bloku wyborczego całej demokracji w imię pomyślności i siły Polski Ludowej.

Defraudanci z Żyrardowa

Proces o nadużycia w wytwórni spirytusu

Trzeci dzień procesu o nadużycia w Żyrardowie wypełniły zeznania głównego oskarżonego, dyrektora przedsiębiorstwa, inż. Zawadzkiego. Oskarżony usiłował odmalować trudności, z jakimi musiał walczyć w początkowym okresie swojej pracy Dla utrzymania fabryki w ruchu w okresie nieuregulowanych stosunków, oskarżony zmuszony był wydatkować pewne ilości spirytusu. Oskarżony nie pamięta na co wydał 100 tys. zł pobranych za pokwitowaniem z jego podpisem. Pokrycie na te wszystkie wydatki stanowiło 13 do 14 tys. litrów spirytusu, uzyskanych z oszczędności magazynowych oraz z zapasu pozostawionego przez Armię Czerwoną.

PREMIA DLA KONTROLERA

Zawadzki wyjaśniał sprawę braku 76 tys litrów spirytusu. Ekspertyza była przeprowadzona według podsądnego, niewłaściwie. Ilość zużytego surowca można ustalić tylko po opróżnieniu zbiorników i po zakończeniu pewnego okresu produkcyjnego. Urządzenia pomiarowe wytwórni są wyłączone z pod kompetencji kierownictwa przedsiębiorstwa Podlegają one wyłącznie władzom skarbowym, wobec czego oskarżony tą sprawą zupełnie się nie interesował Wypłacanie premii podkomisarzowi kontroli skarbowej, Gontarczykowi, uważa Zawadzki za sprawę zupełnie normalną.

OSZCZĘDNOŚCI Z „DOZWOLONYCH ZANIKÓW"

Pewnego dnia w Dyrekcji Monopolu zagadnięto Zawadzkiego: — Podobno w Żyrardowie płacicie robotnikom więcej? Oskarżony potwierdził to. Powołuje się na okólnik, nie mogąc go dokładniej zacytować, zezwalający dyrektorowi na swobodną gospodarkę t. zw. „oszczędnościami z dozwolonych zaników".

Jednakże podsądny zdawał sobie sprawę z niemożności prowadzenia takiej gospodarki na dłuższą metę i od października r. ub dążył do likwidacji wysokich premii..

Zawadzki nie mógł wyjaśnić dlaczego nie kwitowano odbiorów wysokich premii dodatkowych Próbował wytłumaczyć się trudnościami lokalnymi Kasjer urzędował w wartowni, dyrektor dzielił swój gabinet z kancelarią, dokąd przychodzili wszyscy interesanci, jako do jedynego pokoju biurowego

Oskarżony skarży się na brak personelu fachowego, w poszczególnych działach pracy. Szczególne zastrzeżenia miał pod adresem buchalterii. Uważał, że praca jej nie stoi na właściwym poziomie, o czym komunikował swoim władzom.

PRÓBA SAMOBÓJSTWA

Na zakończenie zeznań, oskarżony nerwowo załamał się. Na pytanie prokuratora, dla czego usiłował popełnić samobójstwo po aresztowaniu, odpowiedział łkając, iż zdawał sobie sprawę, że powrót jego na stanowisko będzie niemożliwy. Zaczynać życie od początku, mając lat 58 — za późno. Nie chcąc być ciężarem dla swej żony, postanowił rozstać się z życiem.

Dziś Sąd przesłuchiwać będzie świadków.

Z Białegostoku do Olsztyna

przedarła się banda NSZ „Burego"

W ostatnim czasie przedarła się na teren woj. olsztyńskiego tropiona w woj. białostockim banda NSZ „Burego", dobrze uzbrojona w broń automatyczną i działka.

Banda wkraczając na teren woj. olsztyńskiego napadła na majątek państwowy w pow. Łuczany, rabując inwentarz żywy i uprowadzając z sobą administratora majątku. Poza tym banda na terenie pow. Regeberg dokonała mordu na osobie sekretarza PPR Winiarskiego, Kołbuchowskiego Romana z PPS i sołtysa Kozłowskiego. Następnie banda wycofała się do wsi Orłowo pow. Olesk, gdzie nastąpiło starcie z oddziałem pościgowym Milicji Obywatelskiej i Bezpieczeństwa Publicznego.

W wyniku starcia banda została rozbita. 17 bandytów wraz z zastępcą „Burego" „Bitnym" poległa Straty oddziału pościgowego wyniosły 2 zabitych i 4 rannych.

W czasie identyfikacji zwłok zabitych bandytów stwierdzono u wszystkich posiadanie zrabowanych książeczek wojskowych, zaświadczeń RKU oraz dokumentów pisanych w języku rosyjskim. Umundurowanie bandytów przeważnie wojskowe polskie z odznakami funkcyjnymi. Bandyci posiadali poza tym szereg zrabowanych odznaczeń wojska radzieckiego.

— o —

Wynik kampanii cukrowniczej

Bieżąca kampania cukrownicza dała ponad 170 tysięcy ton cukru. Mimo wielkich zniszczeń w cukrowniach przebieg kampanii należy uznać za pomyślny.

Wyprodukowany cukier zostanie w całości skonsumowany przez rynek wewnętrzny. Eksportu w bieżącym roku nie przewiduje się. Na głowę ludności przypada około 9 kg cukru, co jest cyfrą dosyć pokaźną w stosunku do 12 kg. w okresie przedwojennym.

W roku przyszłym Centralny Zarząd Przemysłu Cukrowego planuje znaczny wzrost produkcji.

Centrala Poszukiwań Osób w Łodzi

Związek Zawodowy Pracowników Poczt i Telekomunikacji uruchomił w Łodzi przy ul. Daszyńskiego (dawniej Przejazd 3) Centralę Poszukiwań Osób — CEPO. Centrala przygotowała specjalne karty pocztowe, z których pierwsza rejestracyjna służy do zgłoszenia, a druga — podwójna przeznaczona jest dla celów poszukiwania i udzielania odpowiedzi. Karty te nabywać można w każdym urzędzie i agencji pocztowej, oraz u listonoszy. Wypełnione karty zainteresowani wysyłać powinni do Centrali.

HELENA BOGUSZEWSKA 7)

NIGDY NIE ZAPOMNĘ...

Obywatel Bierut wita nas serdecznie i zaprasza telefonicznie ministra Rzymowskiego i Stefana Jaracza, byśmy mogli z nimi się zobaczyć. Przychodzą po niedługiej chwili. Siedzimy teraz wszyscy razem w tym spokojnym chłodnym gabinecie, w głębokich klubowych fotelach, opowiadamy sobie pokrótce nasze dzieje w ciągu tych pięciu lat. Jaracz mówi o straszliwościach Oświęcimia, że były wręcz nie do uwierzenia, bezsensowne i okropne, jak ze złego snu. Mówił, że szczypał się nieraz w rękę, żeby się przekonać, czy to nie sen. Minister Rzymowski wstrzemięźliwie zaznacza, że każdy miał swoją drogę cierpienia. Potem dopiero dowiedziałam się, że jego droga nie należała do najlżejszych, przeciwnie, więzienie w Krzemieńcu było długie i straszne.

Dowiadujemy się, że Wanda Wasilewska jest tu również, ale właśnie w tej samej godzinie odlatuje samolotem do Moskwy z lotniska, które jest daleko za miastem, więc zobaczenie się z nią jest już niemożliwością fizyczną. Ta pierwsza rozmowa w gabinecie Przewodniczącego trwa niedługo, bo wszyscy obecni oderwali się od swoich zajęć, żeby nas powitać, i muszą do tych zajęć powracać, a my musimy jakoś się urządzić, a przede wszystkim umyć, najeść, odpocząć, żeby się stać podobnymi do ludzi. Pamiętam z tej pierwszej rozmowy pytanie Obywatela Bieruta, czy znamy już treść Manifestu Lipcowego i jakie przynosimy ze sobą zastrzeżenia.

Nie, co do Manifestu Lipcowego nie mamy żadnych zastrzeżeń, przyjmujemy go w całości, przyjmujemy go z radością. Co do innych spraw, to jeszcze wcale ich nie znamy, bośmy dopiero co weszli. Później jednak, o ile mieliśmy jakiekolwiek wątpliwości, czy sprzeciwy, zawsze mówiliśmy o nich otwarcie z Obywatelem Przewodniczącym i Obywatelem Premierem.

Otrzymujemy „skierowanie" na obiad, a ówczesny wiceminister Informacji i Propagandy, Matuszewski, miał nas jakoś urządzić z mieszkaniem. Nie zdawaliśmy sobie sprawy, co to jest, co to znaczy w Lublinie zagadnienie mieszkania. Przecież o wszystko było trudno: o ręcznik, o mydło, o szklankę do wody, o siennik do spania, o koc. A cóż dopiero o mieszkanie.

Po daremnym oczekiwaniu, chodzeniu, gadaniu, orientujemy się, że o własnym pokoju na dzisiejszą noc nie ma co marzyć. Odszukujemy naszych towarzyszy podróży, doktorostwo Branickich z ciotką i z Edziem, smętnie oczekujących w cukierni. Byli śmiertelnie znużeni, myśleli, że już chyba nigdy nie przyjdziemy. Nie wiedzieli, gdzie się obrócić. Kładziemy się spać wszyscy razem na siennikach w przechodnim pokoju pustego, urzędowego budynku. Kto miał położył sobie tobołek pod głowę. Ciotka rozchorowała się na różę w nodze. Wyglądaliśmy znowu jak kupa nędzarzy. Pusty, brudny, pełen ech budynek rozbrzmiewał w ciemności gadaniami i krokami. Żadne drzwi, ani okna się nie zamykały. I tak minęła ta pierwsza noc, nieprzytomna od spania po wielu nocach niespanych i przerywana ciągłymi zdumionymi przebudzeniami, że oto już nareszcie jesteśmy w Lublinie.

Dopiero nazajutrz poznałam Obywatela Premiera Osóbkę-Morawskiego. Zaprosił mnie do swego gabinetu, a było to w dość smutnej dla mnie sytuacji, kiedy z miłą uczynną, dobrą Wandą Górską w Prezydium K. R. N. — czyli w pokoju o kilku oknach i biurkach — zastanawiałam się, jak zdobyć jakiekolwiek mieszkanie, o które nadaremnie starał się mój mąż w magistracie. Po drodze do gabinetu Premiera, w głębi wielkiego pokoju przy biurku, poznałam z radością Jana Karola Wende, dawnego znajomego i kolegę — pisarza, a teraz sekretarza Premiera. Jeszcze jedne drzwi, i oto znana mi z plakatów twarz Obywatela Osóbki-Morawskiego wita mnie tym najlepszym swoim uśmiechem, od którego robi się jasno. I zaraz jest tak, jakbyśmy od dawna się znali. Opowiadam o walkach pod Radzyminem i o ich niewątpliwym wpływie na wybuch warszawskiego powstania. Z kolei Premier wyjaśnia mi obecną sytuację na wszystkich frontach, a zwłaszcza na tym froncie najważniejszym dla nas, warszawskim. (Troskliwie wypytawszy mnie o wrażenia z Lublina, Premier polecił swemu adiutantowi, por. Witkowskiemu dać nam pokój w domu na Spokojnej, w którym sam mieszkał. Kto nie znał ówczesnego Lublina, ten nie rozumie, co to było za szczęście dostać własny pokój.

Dom był żółty, mały, zaledwie o paru mieszkaniach, parterowy na wysokim tarasie od ulicy. Drzwi od mieszkania Premiera wychodziły na front na jedną stronę ogrodu, nasze na drugą. Obok nas mieszkali radzieccy radioszyfrowcy. Żołnierz z karabinem stał na warcie. Przez nasze jedyne, zakratowane niskie okno, widzieliśmy plecy tego żołnierza, o ile zaś nie było tych pleców, to widziało się wąski pasek tarasu okolonego drewnianymi sztachetami, z poza których wyglądały czuby drzew, rosnących niżej w małym pięknym ogrodzie, otaczającym inny żółty dom, czy willę niżej położoną. W tej willi mieściła się tak zwana druga stołówka, a na jej teren schodziliśmy po stromych drewnianych schodach. Inny bok tarasu, frontowy, ogrodzony żelazną barierą, wychodził na ulicę Spokojna na wprost gmachu P.K.W.N. — ale tędy nie było zejścia. Wchodziło się do nas tylko przez ogród owej drugiej stołówki, gdzie rosły srebrne świerki.) W samej willi, gdzie mieściła się druga stołówka, były mieszkania, a raczej pokoje ministrów: Rzymowskiego z Kultury i Sztuki, Raczkiewicza z Bezpieczeństwa i Skrzeszewskiego z Oświaty. Pokoje te były skromne, nieledwie ubogie. Ministrowie Polski Ludowej mieszkali jak studenci.

Wszystko to razem miało niezapomniany wdzięk i wymowę, było tak niepodobne do wszystkiego innego, że aż dziwaczne. Przebywszy taras, strome schodki, srebrne świerki przed drugą stołówką i furtkę z drugim wartownikiem, stajemy na zalanej słońcem ulicy Spokojnej, wprost domu rządowego. Na lewo, za dalekimi budkami wartowników, huczący i dudniący Lublin - miasto. Na prawo jeszcze parę willi w ogródkach i oto ulica Spokojna zamyka się wzniesieniem gruntu w zwyż, jakby zielonym wałem. Ostatnia willa na prawo, również żółta jak wszystkie inne, z wartownikiem u furtki, ze srebrnymi świerkami, ze schodkami kamiennymi na ganek — to stołówka pierwsza.

(D. c. n.)

Rok pracy

Wojewódzkiego Komitetu P.P.S. Warszawa

Dziś rozpoczyna swe obrady Doroczna Konferencja P.P.S. Województwa Warszawskiego.

Upłynął rok czasu od chwili gdy W. K. w Warszawie zdał swoje pierwsze sprawozdanie z ciężkiej, pionierskiej pracy organizacyjnej, rozpoczętej z chwilą oswobodzenia Pragi przez Armię Polską i Armię Czerwoną. Grupa starych wypróbowanych towarzyszy, niezachwianych bojowników idei socjalistycznej, mogła się już poszczycić poważnymi rezultatami: zorganizowano 13 powiatów i 9 dzielnic w Warszawie, łącznie 7.000 członków.

Upłynął rok. Fundament, który założono okazał się dostatecznie mocny. Partia na terenie Województwa rozrosła się w potężny gmach organizacyjny, licząc 21 powiatów, 16 dzielnic Warszawy i 3 miasta wydzielone (Pruszków, Płock, Żyrardów). Szeregi partyjne liczą już ponad 30.000 ludzi, a liczba ta z dnia na dzień rośnie. Ciechanów, Płońsk, Płock, Pruszków, Żyrardów, to dziś twierdze socjalizmu.

Nie ma takiego zakątka w województwie, gdzie by nie docierała nasza Partia. A członkowie tej Partii nie tylko noszą legitymacje i znaczek partyjny, lecz całą swą postawą w stosunku do otaczającej nas rzeczywistości dają świadectwo swego socjalistycznego nastawienia. Wszędzie tam, gdzie klasa robotnicza walczy z reakcją i wśród największych wyrzeczeń buduje nową Polskę — Polskę sprawiedliwości społecznej, w pierwszych szeregach stoją nasi towarzysze. W Radach Narodowych, Związkach Zawodowych, Radach Zakładowych stoją niezachwianie na straży interesów klasy robotniczej, pracując z całym poświęceniem dla jej dobra. Dzięki ich pracy rozwija się ruch spółdzielczy, chluba polskiego socjalizmu.

Nie zaniedbuje nasza Partia i odcinka wiejskiego, kładąc jak największy nacisk na akcje świadczeń rzeczowych. (Powiaty: Błonie i Gostynin kierowane przez naszych towarzyszy przodują w całym województwie)

Przyszłość socjalizmu i Partii to młodzież. Napawa nas jak największą otuchą, że pod opieką Wojewódzkiego Komitetu OM TUR stał się najsilniejszą organizacją młodzieżową na naszym terenie.

Wojewódzki Komitet nie ograniczył się tylko do rozbudowy liczebnej szeregów partyjnych, ich jakość była i jest jego największą troską. Sześć Szkół Partyjnych w Warszawie i 10 objazdowych pogłębia uświadomienie socjalistyczne członków Partii i wychowuje przyszłych aktywistów. Wydział oświatowo - propagandowy przez swych ponad 50 prelegentów dociera nawet do najmniejszych Komitetów Partyjnych.

Sercem Województwa jest wieczny pomnik niemieckiego barbarzyństwa i heroizmu ludu polskiego — Warszawa. Tu najlepiej widać ofiarną pracę robotnika socjalisty. To że stolica ma światło, gaz, komunikację, to że ruszyły takie zakłady, jak Ursus i Tudor — to w lwiej części zasługa naszych towarzyszy, którzy nie załamali się w swych wysiłkach, mimo najcięższych warunków materialnych.

Ma jednak Wojewódzki Komitet i swoje bolączki. Ciężkie warunki finansowe i komunikacyjne, trudności lokalowe niektórych Komitetów, zbyt słabe rozpowszechnienie prasy socjalistycznej i szwankująca niekiedy dyscyplina partyjna, utrudniają w znacznym stopniu pracę.

Wbrew jednak wszelkim przeszkodom idziemy naprzód i mamy nadzieję, że za rok na następnym zebraniu sprawozdawczym będziemy się już mogli poszczycić stoma tysiącami członków.

Władysław Jagiełło („Król")
Sekretarz W. K. P. P. S.

Dzień Warszawy

BIURO ADRESOWE MIEŚCI SIĘ NA PRADZE

Biuro Adresowe dla całej Warszawy lewo i prawobrzeżnej mieści się na Pradze przy ul. Floriańskiej Nr. 10. Czynne od godziny 8.30 do 17-ej a w niedzielę i święta od godz. 9-ej do 15-ej.

DYREKTOR AMERYKAŃSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA W WARSZAWIE

Vice-Dyrektor Głównej Kwatery Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Waszyngtonie G. R. More, reprezentujący Wydział Pomocy dla Cywilnej Ludności, przybył do Polski, celem osobistego zapoznania się zarówno z działalnością Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Polsce, jak i z potrzebami ludności naszego kraju. Pan G. R. More zabawi w Polsce około dziesięciu dni.

NORMALNA TRASA TRAMWAJU Nr. 5

Od dnia 24.II.46 r. po naprawie mostu na ul. Zielenieckiej, przywrócony będzie ruch normalny na linii tramwajowej Nr. „5", na której wszystkie wozy dochodzić będą do Ronda [illegible]szyngtona (Saska Kępa).

KLUB SPRAWOZDAWCÓW SAMORZĄDOWYCH

Ukonstytuował się Klub Sprawozdawców Samorządowych przy Związku Dziennikarzy R. P. Na prezesa Zarządu wybrany został red. Antoni Pisarski, wiceprezesami zostali: red. Stefan Gostomski i red. Zdzisław Sachnowski. Skarbnikiem jest Halina Przewuska, sekretarzem Jerzy Ros.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: red. Stefan Tabaczyński jako przewodniczący i redaktorzy: Modest Dobrzyński oraz Andrzej Kobyłecki.

Co usłyszymy w RADIO

NIEDZIELA, 24 LUTY.

8.05 — Progr. na dzień bież. 8.10—Dzien. por. 8.25 — O czym pisze prasa stoł. 8.30—Muz. z płyt. 11.00 — Kron. W-wy. 12.10 — Streszcz. wiad. dzien. por. 12.30 — Poranek symfon. 13.30 — „Intermezzo" słuch. J. Janowskiego. 14.00 — Konc. Małej Ork. P. R. 17.00 — Podwiecz. przy mikrof. 18.15—Audsłowno - muz. dla dzieci p. t. „Duży zły wilk i Czerwony Kapturek". 18.55 — Muz. z płyt. 19.00 — Uśmiech i piosenka. 19.15 — Radio kronika. 19.45 — Dzien. wiecz. 20.00 — Mozaika muzyczna. 22.00 — Konc. Orkiestry P. R. 22.30 — Ostatnie wiad. dzien. rad. 22.45—Muzyka tan. z płyt. 23.25 — Skrzynka poszt. rodz. zagran. 24.00 — Hymn.

OGŁOSZENIA DROBNE

DR MED SIENKO KSAWERY (z Warszawy) specjalista chorób skórnych i wenerycznych pęcherza. Przyjmuje: Łódź, ul. Kilińskiego 132 w godz. 12 — 2 i 4 — 6. Tel. or 205 55 ,91

ZGUBIONO dokumenty: świadectwo szkolne, legitymację PPS, kartę rozpoznawczą, zaświadczenie przydziału ziemi poniemieckiej, kwity opłaty ubezpieczeń ogniowych na nazwisko Lubaszka Piotr, wieś Tyborów, gm. i pow. Mińsk-Mazowiecki. (194)

MATKA poszukuje córki, Jadwigi Gochnio, wywiezionej w czasie powstania z Warszawy do Niemiec. Ostatnia wiadomość o niej była z grudnia 1944 r. Pracowała w cukrowni, w Milch, k. Breslau (Wrocław) i tam miała robioną w szpitalu operację. Po tym czasie brak wszelkich wiadomości. Ktokolwiek by wiedział coś o niej, matka jej bardzo prosi o powiadomienie jej pod adresem: Zofia Gochnio Warszawa-Grochów, ul. Stoczkowska 5 m. 7 lub do „Robotnika" dla Mieczysława Gochnio

Z ŻYCIA PARTII

W dn. 23 i 24.2 odbędzie się w Warszawie w sali PPS Teatru „Comedia" przy ul. Szwedzkiej 2-4

DOROCZNA KONFERENCJA WOJEWÓDZKA

Porządek dzienny dn. 23.2 (sobota) godz. 15-a. 1. Zagajenie. 2. Wybór Prezydium. 3. Powitanie. 4. Referat polityczny. 5. Część artystyczna.

Dn. 24.2 (niedziela) godz. 9-a. 1. Sprawozdanie. 2. Dyskusja. 3. Wybór nowych władz WK PPS. 4. Wolne wnioski.

Na obrady w ciągu pierwszego dnia wstęp mają: Aktyw Dzielnicowy, Poczty Sztandarowe i zaproszeni goście.

Drugiego dnia obrad wstęp wyłącznie dla delegatów.

OTWARCIE DOMU PARTYJNEGO

Komitet PPS Dzielnicy Powiśle podaje do wiadomości, że w dniu 23 b. m. o godz. 13-ej przy ul. Tamka 18, odbędzie się uroczyste otwarcie Domu Partyjnego im. tow. M. Niedziałkowskiego pod protektoratem tow. min. J. Stańczyka.

Na tę uroczystość „Powiśle" zaprasza przedstawicieli innych Dzielnic.

REJESTRACJA CZŁONKÓW OMTUR DZIELNICY TARGÓWEK

Zarząd Koła OMTUR Dzielnicy Targówek (ul. Barkocińska 25) wzywa wszystkich członków do ponownej rejestracji. Sekretariat czynny od godz. 9—13 i od 15—17

KOŁA PPS W AKCJI ODBUDOWY

Koło PPS przy Ministerstwie Skarbu na swym ogólnym zebraniu w dniu 15 bm podkreśliło konieczność współpracy z kołami fabrycznymi i dzielnicami partii przez władze partyjne, aby w ten sposób przyczynić się do odbudowy i wzrostu potęgi odrodzonej Ojczyzny.

NOWY KOMITET DZIELNICY GROCHÓW - KAMIONEK

Nowy Komitet Dzielnicy Grochów - Kamionek ukonstytuował się następująco: przewodniczący — tow. Wacław Kaczmarczyk: 2 wiceprzewodniczących — tow. tow. Jan Moskal i Mieczysław Choromański, sekretarz — tow. Filip Ostaszewski, skarbnik — Leon Malinowski.

ŚWIETLICA PPS W OLIWIE

W lutym odbyło się uroczyste otwarcie świetlicy PPS — Komitetu Dzielnicowego w Oliwie w gmachu partyjnym przy ul. Al. Sprzymierzonych Nr 5. W otwarciu uczestniczyli przedstawiciele partii politycznych i społeczeństwa.

Zebranie zagaił tow. Jerzy Kochański prezes Komitetu Dzielnicowego, który podkreślił specjalną potrzebę istnienia świetlicy PPS w Oliwie dla wytworzenia silnej spójni między Polakami ze wszystkich stron Polski, którzy napłynęli na Wybrzeże. Apelował gorąco, by świetlica otoczona była najserdeczniejszą opieką i prowadziła żywot jak najbardziej aktywny.

Tow. Jasiniak — I-szy sekretarz Komitetu Grodzkiego, przypomniał historię rozwoju i walk PPS w okresie przed 1939 r. oraz udział PPS w pracy konspiracyjnej w okresie okupacji.

Z ramienia OM. TUR przemawiał tow. Eug. Halpern.

Z kolei przemawiali ob. Kożuchowa z Wydziału Propagandy, z PPR — ob. Lewiński burmistrz Oliwy, ze Str. Lud. ob. Pleczko ze Zw. Inwalidów Wojen. ob. Grabowski, ofiarowując jednocześnie książki dla świetlicy PPS oraz ob. Kierownik Zw. Zachodniego.

Świetlica zaopatrzona jest w pisma codzienne i periodyczne Wybrzeża, w mapy, książki, gry towarzyskie. Brak tylko odbiornika radiowego, co stanowi główną troskę Zarządu.

W ramach zebrania rozsprzedano większą ilość nalepek „Dar dla wdów i sierot po poległych uczestnikach Walki Zbrojnej o Wolność i Demokrację".

Na zakończenie odśpiewano „Czerwony Sztandar"

KALENDARZ ZEBRAŃ OM TUR

Sobota dn. 23 II.

— Śródmieście (Mokotowska 51-53) godz. 16 — Zebranie organizacyjne z referatem tow. Lubelczyka

ZEBRANIE KOŁA PRELEGENTÓW PRZY KW P P S

W lokalu KW PPS przy ul. Śnieżnej 2/4 odbędzie się 28 b. m. o godz. 16-ej zebranie Koła Prelegentów, na którym tow. St. Grossa wygłosi referat o Organizacji Narodów Zjednoczonych.

POWIATOWY KOMITET ZAWIADAMIA...

Powiatowy Komitet PPS zawiadamia Komitety PPS na Okęciu i w Rembertowie, że w związku z konferencją wojewódzką w dn. 23 i 24 lutego b. r., przedstawiciele Powiatowego Komitetu nie będą mogli przybyć na zwołane w tych dniach walne zebranie.

ZEBRANIE KOŁA PORT CZERNIAKÓW

Koło PPS Port Czerniaków zawiadamia, że dn. 26 b. m. o godz. 15.30 odbędzie się zebranie organizacyjne z referatem. Obecność [illegible]

ZJAZD B. WYCHOWANKÓW RTPD

Komitet Organizacyjny Zjazdu byłych wychowanków R T P D, który odbędzie się w Warszawie w dniach 18 — 19 kwietnia r. b. prosi kolegów o jak najszybsze podanie swoich obecnych adresów do Zarządu Głównego RTPD (Warszawa - Żoliborz, Słowackiego 5/13), celem rozesłania zaproszeń.

Przewidywane są ulgi kolejowe dla uczestników Zjazdu.

Prosimy o jaknajszybsze zgłoszenie.

PROBLEMY OŚWIATY I KULTURY W POLSCE

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (TUR) Warszawa podaje do wiadomości, że w niedzielę, dn. 24 b. m. o godz. 11-ej w sali Rady Związków Zawodowych, Targowa 15, Praga, ob. Eustachy Kuroczko, Dyrektor Departamentu Min. Oświaty, wygłosi odczyt na temat „Problemy oświaty i kultury w Polsce. Wstęp wolny.

ZGŁOSZENIA BEZROBOTNYCH

Komitet Dzielnicy Mokotów (Chocimska 4) przyjmuje zgłoszenia bezrobotnych członków Partii Dzielnicy Mokotów — pracowników fizycznych, wykwalifikowanych magazynierów i maszynistek-korespondentek. Oferty przyjmuje Referat Samopomocy Społ. przy Km. Dzielnicy PPS Mokotów, Chocimska 4, godz. przyjęć 17 — 19.

TEATRY

Opera (Marszałkowska 8). Godz. 17.30 „Cyrulik Sewilski" Rossiniego.

Teatr Polski (Karasia 2): dziś o godz. 17.30 „Lilla Weneda" w premierowej obsadzie

Teatr Powszechny m. st. Warszawy (Zamojskiego 20) dramat Henryka Ibsena „Wróg ludu"

Teatr Comedia (Szwedzka 2-4) codziennie o godz. 18 komedia karnawałowa M. Bałuckiego p. t. „Dom Otwarty" w reżyserii J. Bielicza

Teatr Mały (Marszałkowska 81) — o godz. 18 premiera komedii Antoniego Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów" w wykonaniu Zbigniewa Sawana i Lidii Wysockiej. Reżyseruje Zbigniew Sawan.

Praski Teatr Rewii (Zygmuntowska 8): gra codziennie rewię pt. „Aby do wiosny". Pocz. o godz. 17 i 19. W niedziele i święta o 15, 17 i 19

Sala Wedla (Zamojskiego 26): dziś o godz. 18 „Skiz" Zapolskiej z Mieczysławą Ćwiklińską

PIĘĆDZIESIĄT PRZEDSTAWIEŃ „LILLI WENEDY"

W sobotę, 23 b. m., Teatr Polski odegra poraz pięćdziesiąty „Lillę Wenedę". Jest to jeden z największych sukcesów w ciągu długich lat działalności artystycznej Teatru Polskiego.

W ciągu jednego miesiąca i jednego tygodnia (otwarcie nastąpiło 17 stycznia) sala była codziennie wypełniona do ostatniego miejsca i prawie we wszystkie dni kasa wywieszała kartę z napisem „wszystkie bilety sprzedane". Okazuje się, że po tylu przedstawieniach rezerwuar publiczności, pragnącej być na „Lilli Wenedzie" jest nadal bardzo duży. Na przedstawienia sobotnie i niedzielne brak zazwyczaj biletów już na kilka dni przed terminem.

WARSZAWSKI ZESPÓŁ KAMERALNY

W niedzielę 24 bm. o godz. 11-ej w Państwowym Teatrze Polskim odbędzie się koncert Warszawskiego Zespołu Kameralnego. Udział wezmą: Zofia Rabcewiczowa (fortepian), W. Mierzejewski (fortepian), M. Szalewski (altówka), H. Gołębiowski (skrzypce), T. Gocłowski (wiolonczela), oraz J. Hupertowa (śpiew)

„PARADA SPORTOWA W MOSKWIE

W związku z 28 rocznicą powstania Armii Czerwonej, w sobotę i niedzielę 23 i 24 lutego br. kino „Atlantic" (Chmielna 35) wyświetla: „Paradę Sportową w Moskwie", film w naturalnych kolorach, obrazujący osiągnięcia Związku Radzieckiego w dziedzinie sportu i wychowania fizycznego, oraz „Ostatni parteitag w Norymberdze", film o procesie przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim

KINA

Kino *Atlantic* ul. Chmielna 33. Program składany filmów polskich.

Kino *Polonia* Marszałkowska 56. Film radziecki „Świat się śmieje" i aktualności.

Kino *Tęcza* Żoliborz Susina 4 „Skrzydlaty dorożkarz" i aktualności

Kino *Syrena* Praga, Inżynierska 4 „Nieuchwytny Smith"

UWAGA. Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw. Zaw. i Organizacyj Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw. Zaw. przy ul. Targowej 15 oraz Zw. Zaw. Prac. Budowl. ul. Marszałkowska 72, codziennie od 9 do 12 ej w poł.

Kinoteatr Dzielnicy Targówek—PPS (ul. Piotra Skargi 48) wyświetla codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel sensacyjny film szpiegowski „Pojedynek" — produkcji radzieckiej. Początek o godz. 18-ej

Początek seansów we wszystkich kinach: 13, 15, 17, 19, w niedzielę i święta poranek o 11-ej

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne po 5 zł za wyraz. Poszukiwania rodzin i pracy po 3 zł. Urzędowe, przetargi, nekrologi 1 mm szerokości 1 szpalta po 10 zł, reklamowe 15 zł. W tekście red. 25 zł, tłustym drukiem 100 proc. drożej. W numerach niedzielnych 50 proc. drożej. Przy wielokrotnych ogłoszeniach — rabat. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmują: Dział Ogłoszeń „Robotnika" — Warszawa, Al. Jerozolimskie nr 121. Polska Agencja Prasowa PAP Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, Pierackiego 11. Placówki „Czytelnika" w Warszawie: Środkowa 7, Nowy-Świat 47, Marszałkowska 62, Puławska 49, Roz. dzielnie gazet Pl. Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biuro „Orbisu": Warszawa, Al. Jerozolimskie 39 i Praga, Targowa 70 — „Wolność" Warszawa, Marszałkowska 95, Spółdz. Ag. Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4. Dział Reklamy Spółdz. Wydaw. „Wydawnictwo Ludowe" — ul. Bagatela 10 m 35 tel. nr 8.67.79.

REDAGUJE KOMITET B — 0'238 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza". Druk Spółdz. Wyd. „Wiedza" nr 1 — „Robotnik"